



Polska

Wstrząsający list pożegnalny



FOT. PSP KPT, POTR. ZWIĄRYCZ, ME. ASP DAMIAN GOLĄŃSKI

„Nie pozostało nam nic innego jak rozszerzone samobójstwo, a tabletki nasenne pozwolą nam odejść skutecznie i po cichu” – napisali w liście pożegnalnym lokatorzy plebanii w Katowicach, w której 27 stycznia doszło do wybuchu. ► 6

Gospodarka

Obrońca z kancelarii Kaczyńskiego

Jest osoba, której losy zadziwiająco splatają się z Orlenem i biznesem z Bliskiego Wschodu. Dziś broni Orlenu, by nie zajrzał tam NIK. ► 12

Reportaż

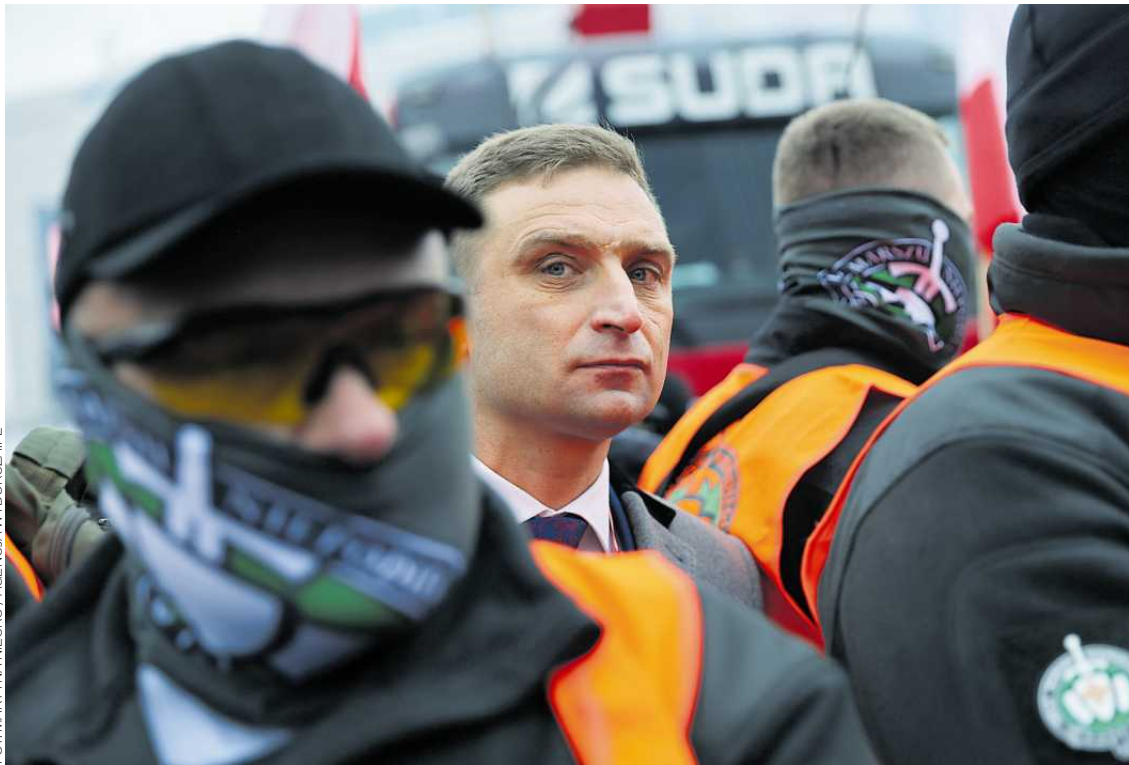
Strzelali bez zastanowienia

Do chorego na schizofrenię policjanci strzelili 17 razy. Z radiowozu nie zabrali ani pałek, bo uwierały, ani psów służbowych – bo są mało posłuszne. ► 18-19

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie na
Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Report Nigdy Więcej

PIS OPŁACA MOWĘ NIENAWIŚCI

Wspierana publicznymi pieniędzmi internetowa telewizja narodowca Roberta Bąkiewicza nadaje antysemickie i antyukraińskie treści oraz powiela rosyjską propagandę – ogłasza stowarzyszenie Nigdy Więcej. Jego działacze udokumentowali kilkadziesiąt przykładów mowy nienawiści. Organizacje Bąkiewicza dostały od rządu PiS prawie 5 mln zł. ► 14

Rekord samobójstw

Nasze dzieci nie chcą żyć

W 2022 r. policja odnotowała ponad 2 tys. zamachów samobójczych wśród dzieci i młodzieży do 18 r.ż. To o ponad 500 więcej niż przed rokiem. Potrzebna pilna pomoc emocjonalna w szkołach i wsparcie w domach.

Małgorzata Zubik

W 2022 r. policja odnotowała 2031 prób samobójczych wśród dzieci i młodzieży do 18. r.ż., z czego 150 zakończyło się śmiercią. – Niestety, tak naprawdę wszędzie odnotowano ogromny wzrost. Od roku 2020, kiedy tych prób było 800, mamy wzrost o 150 proc. – alarmuje Dominik Kuc z fundacji GrowSpace. Organizacja zebrała statystyki policyjne z całego kraju.

Nie chcą żyć nawet 7-latk

W 2021 r. oficjalnie doszło do 1496 prób samobójczych wśród dzieci i młodzieży, 127 z nich zakończyło się śmiercią. „W porównaniu z rokiem 2020 widzimy 77-proc. wzrost zachowań samobójczych wśród młodzieży” – podaje raport na portalu „Życie warte jest rozmowy”, który wspiera osoby w kryzysie suicydalnym. Przypomina, że wg Światowej Organizacji Zdrowia na każdą śmierć młodej osoby odnotowaną oficjalnie przypada od 100 do 200 prób. W każdej 28-osobowej

klasie jest średnio dwóch uczniów po próbie samobójczej.

Najwięcej prób dotyczy woj. pomorskiego (417) i śląskiego (301). 193 odnotowano w Małopolsce, 133 w woj. łódzkim, 124 w lubelskim, 108 w dolnośląskim. Mazowsze, z wyłączeniem Warszawy, to 71 prób samobójczych. W stolicy były aż 83 próby, z których 19 zakończyło się zgonem.

Najmłodsze dzieci, które targnęły się na swoje życie, były w przedziale wiekowym 7-12 lat. Pięć takich sytuacji było w Małopolsce, siedem – w woj. dolnośląskim. Dwójka dzieci zmarła.

Główne przyczyny odnotowane przez policję to zaburzenia psychiczne, kłopoty w domu i mobbing w szkole.

Duża praca przed szkołą i domem

Aktywiści chcą złożyć petycję do resortów edukacji i zdrowia o zapewnienie prewencji suicydalnej w szkołach. Można ją podpisać online na stronie Naszademokracja.pl.

– Na pewno mamy bardzo dużo do zrobienia – mówi Lucyna Kicińska, suicydolożka, wieloletnia koordynatorka telefonu zaufania dla dzieci, pedagogka w warszawskim LO im. Lelewela. – I chodzi nie tylko o psychologów w szkołach, ale też o podnoszenie kompetencji u wszystkich nauczycieli tak, by mogli pomóc dzieciom m.in. w radzeniu sobie z trudnymi sytuacjami, z rozwiązywaniem konfliktów, rozpoznawaniem emocji, by umieli rozpoznawać kryzysy psychiczne. Jest silna korelacja czynników, które wywołują próby samobójcze: to przemoc rówieśnicza, a doświadczają jej 6 na 10 dzieci, i doświadczenie zaniedbania emocjonalnego ze strony rodziców, ze strony dorosłych. Jak to połączymy z pro-

blemami z nawiązywaniem i utrzymywaniem relacji i niską samoocena, będą się pojawiały epizody lękowe, depresyjne, myśli samobójcze. Niestety, na oddziały psychiatryczne trafiają dzieci, których trudności zostały zbagatelizowane. Im dłużej dziecko pozostaje samo ze swoim problemem, tym gorzej radzi sobie z rzeczywistością. W szkole ciągle przychodzą do mnie uczniowie z doświadczeniem przemocy sprzed 5 czy 8 lat. Gdyby wtedy spotkały się z właściwą reakcją dorosłych, dostały uznanie ich krzywdy i pomoc w jej przepracowaniu, dziś nie potrzebowałyby pomocy. Sama od lat głoszę taki postulat, żeby od przedszkola po ostatni rok studiów odbywały się zajęcia o zdrowiu psychicznym. Zapobieganie zachowaniom samobójczym to jednak praca do wykonania nie tylko w szkole, ale też w domu.

Samotność i smutek

Z najnowszego badania jakości życia dzieci i młodzieży, które zlecił rzecznik praw dziecka, wynika, że poczucie osamotnienia towarzyszy 12 proc. dzieci z drugich klas podstawówek, 23 proc. z klas szóstych i aż 37 proc. z klas drugich szkół średnich. A zauważa to jedynie 13 proc. rodziców młodszych i 17 proc. starszych nastolatków. Jeszcze więcej dzieci odczuwa smutek (odpowiednio od 17 proc. najmłodszych badanych po 43 proc. starszych nastolatków). ●

Tragiczne dane

2031

PRÓB SAMOBÓJCZYCH

• **było odnotowanych przez policję wśród dzieci i młodzieży do 18. r.ż. Z tego 150 zakończyło się śmiercią. Od 2020 r., kiedy tych prób było 800, mamy wzrost o 150 proc.**

Witold
Gadomski



Sygnaly są złe

Cieszyć się z prawie 5-proc. wzrostu gospodarczego w zeszłym roku? Można. Mądrzejsze jednak będzie patrzenie do przodu, na zagrożenia. Będziemy bowiem szorować wokół zera.

GUS podał wstępne wyniki gospodarki za rok 2022. Słowo „wstępne” jest tu ważne, gdyż wielu informacji nie znamy, a te, które zostały pokazane, wymagają głębszej analizy.

Wiemy więc, że PKB – najważniejszy agregat mierzący gospodarkę – wzrósł w całym roku o 4,9 proc., ale trzeba pamiętać, co oznaczają poszczególne wskaźniki, czyli co do czego porównujemy. Zwłaszcza że niektóre porównania mogą być mylące. GUS nie podał jeszcze wyników za ostatni kwartał, poda je za kilka tygodni. Gdy gospodarka kurczy się w dwóch kolejnych kwartałach, mamy do czynienia z recesją techniczną. Niby nic wielkiego, ale dla inwestorów to zły sygnał.

Tak było już w połowie zeszłego roku – w drugim kwartale PKB skurczył się wobec pierwszego kwartału aż o 2,3 proc., aczkolwiek wzrósł w stosunku do drugiego kwartału 2021 r. o 5,6 proc. Potem było całkiem nieźle. Czwarty kwartał może być jednak przełomowy. Analitycy szacują, że roczny wzrost PKB wyniósł około 2,5 proc., co może oznaczać, że w stosunku do trzeciego kwartału 2022 r. spadł.

Za wcześniej, by ogłaszać początek recesji, tym bardziej że gospodarka strefy euro radzi sobie nadspodziewanie dobrze, ale musimy się liczyć ze znacznym spowolnieniem gospodarki w tym roku

Za wcześniej, by ogłaszać początek recesji, tym bardziej że gospodarka strefy euro radzi sobie nadspodziewanie dobrze, ale musimy się liczyć ze znacznym spowolnieniem w tym roku, co będzie oznaczało duże problemy dla finansów publicznych.

Bardzo złą wiadomością jest dalszy spadek stopy inwestycji, czyli wydatków inwestycyjnych w relacji do całego PKB. Inwestycje to najlepszy motor wzrostu – firma wydaje pieniądze na maszyny, linie produkcyjne, zatrudnia ludzi, gdy ma pewność, że sprzeda swoje produkty. Jeśli inwestycji brakuje, to nawet gdy turbulencje miną, wzrost gospodarczy będzie słabszy.

Za wysoką inflacją, która w całym roku wyniosła 14,4 proc. i była najwyższa od 25 lat, nie nadążały wynagrodzenia, które wzrosły średnio w sektorze przedsiębiorstw o 13 proc. O ile wzrosły w całej gospodarce, jeszcze nie wiemy, ale najprawdopodobniej wzrost był mniejszy. Inflacja zaczyna więc podgryzać nie tylko nasze oszczędności, lecz także bieżące dochody.

Wstępne informacje GUS stawiają przed bardzo trudnymi decyzjami Radę Polityki Pieniężnej. Czy powinna energiczniej walczyć z inflacją, co jest jej konstytucyjnym obowiązkiem, czy łagodzić politykę pieniężną, by nie dopuścić do trwałego wyhamowania wzrostu? RPP pozwoliła na to, że inflacja wymknęła się spod kontroli i teraz każda decyzja będzie miała przykre konsekwencje. ●

Pekin

Tłumy na lodowisku



Zamarznęte jezioro Houhai w centrum Pekinu zamienione zostało na potężne lodowisko. Chińczycy odwiedzają je tłumnie z okazji Nowego Roku Księżycowego. Eksperci ostrzegają, że masowe spotkania z okazji tego święta przyczynią się do rozprzestrzeniania COVID-19.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Niespodzianka dla wynajmujących

29

ZŁOTYCH

Tyle może wynieść stawka podatku od nieruchomości za 1 m kw. mieszkania w sytuacji, gdy dotyczy działalności gospodarczej.

Czytaj ► Wyborcza.biz

Nagroda dla Macieja Świerkockiego Łodzią przez arcydzieło Joyce'a

To książka – dziennik tłumacza, dziennik – przyjaciel, rejestrujący znużony, długoletni, trudny proces tłumaczenia jednego z najbardziej nieczytanych arcydzieł – mówiła prof. Anna Legeżyńska, członkini przyznawanej przez Uniwersytet Łódzki Nagrody Kotarbińskiego. Laureatem został Maciej Świerkocki. Wyróżniono go za „Łódź Ulissesa” (wydawnictwo Oficyna), przewodnik po jednym z najważniejszych dzieł literatury XX wieku, jakim jest „Ulisses” Jamesa Joyce’a. Zapewne nie byłoby tego eseju, gdyby Maciej Świerkocki nie podjął się arcytrudnego zadania, jakim było tłumaczenie słynnej powieści, co trwało siedem lat i osiemnaście godzin.

Nowy przekład „Ulissesa”, drugi po tłumaczeniu tego dzieła przez Macieja Słomczyńskiego z 1969 r., okazał się wielkim sukcesem. Świerkocki został już wyróżniony Nagrodą Literacką „Gdynia” 2022, Nagrodą Miasta Łodzi i Nagrodą Bernarda O’Connora.

Jak zmieniła go praca nad tłumaczeniem? – Nabrałem jeszcze większego szacunku do zawodu, który

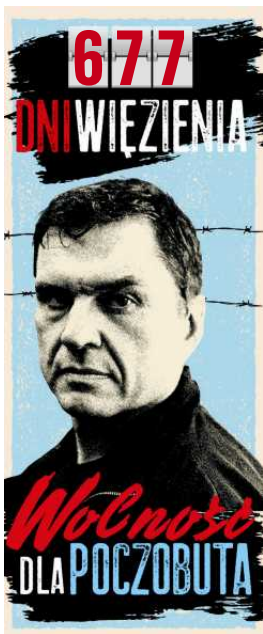


wykonuję. Jako człowiek pióra stałem się trochę dojrzalszy, nauczyłem się czegoś nowego. Ten przekład jest trochę nietypowy. Bardziej pozostaje rebusem, łamigłówką niż tym, co potocznie nazywamy tłumaczeniem – mówi Świerkocki.

Prof. Anna Legeżyńska mówiła w czasie gali Nagrody Kotarbińskiej: – „Łodzią Ulissesa” przeplynie przez arcydzieło Joyce’a, a sterującą nią Maciej Świerkocki przekona nas, że żyjemy w czasach przekładu, w czasach szukania porozumienia, w czasach dialogu, a dialog, tak nam dzisiaj potrzebny, jest pierwszą umiejętnością i powinnością humanisty. ●

Małgorzata Szlachetka

Andrzej rysuje



*Najpiękniejszy dzień w życiu!
Niesamowita moc i powiem wam krótko:
chrzanić, ile będzie na końcu naszej
zbiórki. Może być tyle, ile powiedzieliśmy
na zakończeniu transmisji. Tyle? Aż tyle!*

JERZY OWSIAK

o wstępnym, najwyższym w historii zbiorze wyniku 31. Finału WOŚP.
Na walkę z sepsą zebrano w niedzielę ponad 154 mln zł

Opozycja żąda zwołania speckomisji

„Daniel Obajtek nigdy nie był zarejestrowany jako współpracownik ABW” – twierdzi biuro prasowe PKN Orlen w odpowiedzi na tekst „Wyborczej”. – Skąd służby prasowe Orlenu mogą mieć taką wiedzę? – pyta poseł Adam Szłapka (KO) z sejmowej speckomisji ds. służb.

Wojciech Czuchnowski

W poniedziałek opublikowaliśmy tekst „Obajtek, ABW i agentka z wyrokiem”. Ujawniliśmy w nim, że w latach 2009-14 ówczesny wójt Pcimia został zarejestrowany jako współpracownik Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Jego oficerem prowadzącym była chorąża Beata Z. z delegatury w Krakowie, prywatnie dobra znajoma Obajtka (pochodzi z Myślenic, Pcim leży w tamtejszym powiecie).

Przełożeni zorientowali się jednak, że informacje dzisiejszego prezesa Orlenu są nic niewarte. Beata Z. w grudniu 2017 r. złożyła pismo o odejściu z ABW, oficjalnie z powodu nabycia praw do mundurowej emerytury. Gdy w lutym 2018 r. Obajtek został prezesem plockiego koncernu, była chorąża została zatrudniona w spółce Orlen Ochrona jako kierownik działu bezpieczeństwa infrastruktury i spraw obronnych. Orlen Ochrona ma siedzibę w Plocku, ale biura kierownictwa są przy centrali koncernu w Warszawie.

W 2022 r. Beata Z. została prawomocnie skazana za defraudację funduszu operacyjnego ABW na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata, grzywnę 5 tys. zł, pokrycie kosztów sądowych, naprawienie całej szkody (ma zwrócić skarbowi państwa 9915 zł) oraz dwa lata zakazu zatrudnienia na stanowisku funkcjonariusza publicznego związanego z gospodarowaniem finansami.

Doniesienie do prokuratury złożyła sama Agencja, była chorąża przyznała się do winy i dobrowolnie poddała zaproponowanej przez śledczych karze.

Jak mówili nasi informatorzy, to właśnie fakt zarejestrowania w ABW może być powodem tego, że do dziś Obajtek nie ma dostępu do informacji niejawnych. Zgodę na to wydaje sama Agencja, a taki dostęp mieli wszyscy poprzedni szefowie Orlenu.

Orlen grozi „Wyborczej”

Jeszcze w czwartek wysłaliśmy do Orlenu i do pełnomocnika Obajtka, który reprezen-



• **Jak mówili nasi informatorzy, to właśnie fakt zarejestrowania w ABW może być powodem tego, że do dziś Obajtek nie ma dostępu do informacji niejawnych** FOT. MACIEK JAŻWIECKI /

tuje go w licznych sądowych sprawach, wiele szczegółowych pytań.

Koncern w swojej odpowiedzi całkowicie pominął wtedy pytania o współpracę Obajtka z ABW. Odmówił też podania jakichkolwiek informacji ws. zatrudnienia Beaty Z. ani nawet tego, czy prezes Orlenu zna prywatnie byłą oficer. Pełnomocnik Obajtka odpisał zaś: „Niestety nie posiadam stosownych pełnomocnictw do działania w poniższej sprawie”.

Za to kilka godzin po opublikowaniu w poniedziałek artykułu biuro prasowe Orlenu zamieściło w mediach społecznościowych krótkie oświadczenie (nie było go na stronie samego koncernu). Pisz w nim, że informacja o współpracy Obajtka z ABW jest „całkowicie nieprawdziwa”. I dodaje, że łączenie „osoby Pana Daniela Obajtka” z Beatą Z. jest „całkowicie nieuprawnione”. Żadnych szczegółów nie podaje.

w momencie wszczęcia postępowania karnego przeciwko tej pani [Beacie Z. w 2019 r.] ABW powinna wszcząć wobec niej postępowanie sprawdzające i cofnąć jej poświadczenie bezpieczeństwa. To, że nadal pełniła, a być może po wyroku też pełni funkcję związaną z odpowiedzialnością za infrastrukturę, jest skandalem – ocenia płk Paweł Bialek, wiceszef ABW w latach 2007-12.

Bialek, podobnie jak poseł Szłapka, zwraca uwagę, że oświadczenie Orlenu jest „absurdalne”. – Ani koncern, ani sam Obajtek nie mogą mieć takiej wiedzy, bo to jest wiedza ściśle tajna – podkreśla były wiceszef ABW. W jego opinii zapewnienia prezesa Orlenu mają charakter wizerunkowy. Płk Bialek: – On nie mówi tego opinii publicznej, on mówi to do swoich politycznych pryncypałów.

Senator Brejza przypomniał, że z wnioskiem o poddanie się sprawdzeniu przez ABW szefów strategicznych spółek wystąpił w październiku 2022 r. Jacek Sasin

W oświadczeniu czytamy też, że „w związku z publikacją przez dziennikarzy nieprawdziwych informacji Daniel Obajtek podejmie niezwłocznie kroki prawne mające na celu ochronę jego dobrego imienia”.

– Opisana przez „Wyborczą” sprawa to kolejny przykład, że to, co dzieje się w Orlenu, jest poza wszelką kontrolą. Najpóźniej

Sasin wysłał pismo

Posł Szłapka chce, by ujawnionymi przez „Wyborczą” informacjami zajęła się komisja ds. służb specjalnych na swoim najbliższym posiedzeniu. Polityk KO przypomina też, że ponad miesiąc temu wraz z posłem Markiem Biernackim (PSL) złożyli w imieniu klubów PO i PSL projekt nowelizacji ustawy o ochronie informacji niejawnych.

Według niej członkowie zarządów strategicznych spółek skarbu państwa musieliby obowiązkowo poddać się procedurze sprawdzającej ABW, by uzyskać dostęp do tajnych informacji. Obajtek takiego dostępu nie ma i odmawia poddania się sprawdzeniu przez służby. Projekt leży w biurku marszałek Sejmu Elżbiety Witek (PiS).

Z kolei senator Krzysztof Brejza (KO) przypomniał w poniedziałek, że z wnioskiem o poddanie się sprawdzeniu przez ABW szefów strategicznych spółek wystąpił w październiku 2022 r. wicepremier i minister aktywów państwowych Jacek Sasin.

Jak podało Radio ZET, Sasin wysłał nawet pismo do zarządów 23 największych firm kontrolowanych przez państwo, w tym do Orlenu. Zobowiązał w nim ich prezesów do uzyskania poświadczenia bezpieczeństwa uprawniającego do dostępu do informacji o klauzuli „tajne”.

Sasin napisał: „W związku z dynamicznie zmieniającą się sytuacją bezpieczeństwa w najbliższym otoczeniu Polski, w tym stale wzrastającym ryzykiem coraz większej liczby zagrożeń hybrydowych, zachodzi konieczność posiadania przez Państwa jak największego spektrum wiedzy na tematy związane z szeroko rozumianym bezpieczeństwem państwa. Niejednokrotnie informacje w tym zakresie posiadają status informacji niejawnych i mogą być udostępniane wyłącznie osobom posiadającym odpowiednie poświadczenia bezpieczeństwa”.

I dalej: „Mając na uwadze powyższe oraz fakt, że zarządzają Państwo spółkami o istotnym znaczeniu dla gospodarki państwa, zobowiązuję Państwa do niezwłocznego podjęcia działań zmierzających do wszczęcia procedury poszerzonego postępowania sprawdzającego w zakresie dostępu do informacji niejawnych o klauzuli »tajne«. Oczekuję, że ankiety bezpieczeństwa osobowego zostaną złożone przez Państwa najpóźniej do 31 października 2022 roku”.

Obajtek, ulubieniec Kaczyńskiego

O losy pisma Sasina senator Brejza zapytał MAP. Pod koniec grudnia 2022 r. odpisał mu wiceszef resortu Maciej Malecki. Jak stwierdził, resort „nie posiada uprawnień do występowania do ABW o przeprowadzenie postępowania sprawdzającego wobec członków organów zarządzających spółek” z udziałem skarbu państwa.

Taka odpowiedź potwierdza nieoficjalne informacje, że za próbę skłonienia Obajtka do poddania się sprawdzeniu Sasin „do stał po łapach” od prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. Prezes Orlenu jest bowiem jednym z ulubieńców szefa rządzącej partii. Gdy Orlen w grudniu 2020 r. przejmował od niemieckiego wydawcy regionalne media Polska Press, Kaczyński chwalał go pod niebiosa. – Daniel Obajtek ma coś takiego, co daje Bóg – stwierdził prezes PiS. ●

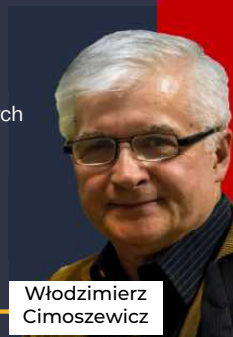
Klub „Wyborczej”

Jak przywrócić Polskę Europie

Spotkanie online z **Włodzimierzem Cimoszewiczem**, byłym premierem, marszałkiem Sejmu i ministrem spraw zagranicznych oraz **Ryszardem Schnepfem**, byłym ambasadorem RP w Waszyngtonie i Madrycie. Prowadzący: **Roman Imielski**

Obejrzyj **DZIŚ, 20.00** na **wyborcza.pl**

Dołącz do Klubu „Wyborczej” na **Wyborcza.pl/prenumerata**



Włodzimierz Cimoszewicz

Ryszard Schnepf

Transpłciowość w sporcie

Lekkoatletyka będzie transpłciowa

Władze światowej lekkoatletyki prowadzą dyskretne konsultacje zmierzające do tego, by utrzymać możliwość rywalizacji transpłciowych kobiet w kobiecych konkurencjach.

Radosław Leniarski

Gdyby nowe zasady zaproponowane w niejawnym na razie dokumencie zostały zatwierdzone, byłyby odwrotnością decyzji innego wielkiego olimpijskiego sportu – pływania. World Aquatics nie dopuścił do wspólnych startów, o ile proces uzgodnienia płci nie zakończył się przed okresem dojrzewania, i zasugerował stworzenie nowej kategorii open, w której mogłyby rywalizować osoby transpłciowe. Wówczas szef światowej lekkoatletyki Sebastian Coe uznał, że to wcale nie głupi pomysł. Ale sam chce wprowadzić inne zasady.

Tomasz Majewski: Gdyby to ode mnie zależało...

Nowe przepisy byłyby źródłem wielkich emocji.

– Gdyby to tylko ode mnie zależało, w ogóle nie zgodziłbym się na włączenie transpłciowych kobiet do kobiecego sportu. Kobiece konkurencje powinny być chronione. W sporcie amatorskim

proszę bardzo, wszyscy mogą startować, ale sport wyczynowy to zupełnie inna bajka – mówi Tomasz Majewski, wiceprezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki do spraw organizacyjnych i międzynarodowych, dwukrotny mistrz olimpijski w pchnięciu kulą.

Według projektu nowych przepisów World Athletics, przygotowanych z pomocą naukowców już w listopadzie, zawodniczki transpłciowe będą mogły startować w konkurencjach kobiecych, o ile utrzymają poziom testosteronu 2,5 nanomola w litrze osocza przez dwa lata (średnio u zdrowych kobiet to ok. 1,7 nanomola). Poprzednie przepisy mówiły o 5 nanomolach przez 12 miesięcy w konkurencjach biegowych na dystansach od 400 m do 1 mili. Bardzo je krytykowano: dlaczego limity wprowadzono tylko w tych konkurencjach, a nie np. w sprintach lub konkurencjach rzutowych, gdzie wpływ męskich cech na wynik jest olbrzymi?

Po rekomendacji MKOl, aby każdy olimpijski sport rozstrzygnął w tej spr-

wie sam, faktycznie federacje wzięły się do roboty. Z różnym skutkiem. Wiele związków sportowych albo całkowicie wyklucza teraz udział transpłciowych kobiet w swojej dyscyplinie, albo zawiesza go na czas analizy, która wzięłaby pod uwagę specyfikę konkurencji, albo nie widzi żadnego problemu.

O World Aquatics mowa już była, w pływaniu wprowadzono całkowity zakaz. Ale na przykład potężna, jedna z najstarszych organizacji sportowych British Rowing nie blokuje startów osób transpłciowych w wioślarstwie. A w tej dyscyplinie różnice anatomiczne i fizjologiczne między zawodniczkami a zawodnikami są bodaj największe w sporcie.

Wioślarz najbliższy psa husky

W wioślarstwie liczy się długość dźwigni, więc najlepsi zawodnicy mierzą ponad dwa metry; liczy się siła przyłożona do tych dźwigni, więc każdy olbrzym waży dobrze ponad 100 kg; liczy się wydolność, więc organizm wioślarza pod względem VO2max – cesze decydującej o wytrzymałości – jest najbliższy tego, co natura dała psom husky, rekordzistom; liczy się pojemność płuc, więc tu wioślarstwo notuje rekordy. Wśród wioślarzy zmierzono płuca zawodnika, które miały 12 litrów pojemności (u zwykłego mężczyzny to 4,5-5 litrów). W efekcie najlepszy czas na świecie męskiej czwórki bez sternika – w tej konkurencji wymagania anatomiczne i fi-



zjologiczne są bodaj największe – na dystansie 2000 m jest aż o 37 sekund lepszy niż kobieciej (w rekordowej osadzie wiosłuje właśnie ewenement z 12-litrowymi płucami Peter Reed).

Nowe zasady, o ile zostaną zatwierdzone, rozpalą dyskusję na temat granic akceptacji w sporcie kobiecym. Sprzeciw prawdopodobnie popłynie zewsząd, w tym także ze środowisk sportowych, nieufnych, jeśli chodzi o zabezpieczenie równości szans w rywalizacji, jednej z podstawowych założeń sportu. Ale przeciw są również organizacje walczące o prawa osób trans, domagające się ich włączenia do zwykłego nurtu. Bo obok równości szans drugim fundamentalnym założeniem sportu jest powszechny dostęp do niego.

Prawdopodobnie, aby zminimalizować napięcia, projekt został rozesłany przez World Athletics do wielu federacji lekkoatletycznych z prośbą o rekomendację.

Majewski zaprzeczył, by PZLA otrzymał zbiór nowych przepisów do rekomendacji, ale jest zadowolony z dwuletniego okresu dostosowania poziomu testosteronu do 2,5 nanomola w litrze osocza. – Jego długość zniechęci tych, którzy chcą zmienić płęć, aby odnieść sukces sportowy, a co za tym idzie – także komercyjny – uważa wiceprezes PZLA. Choć taka motywacja u zawodniczek transpłciowych jest bardzo wątpliwa, argument ten często jest używany przez przeciwników włączenia ich do rywalizacji kobiet.

Kto się będzie tym zajmował? Na pewno nie antydoping

W dokumentach rozsyłanych do międzynarodowych federacji World

Anna Kielbasińska dla „Wyborczej”

Co zrobić, gdy hormon bywa dopingiem?

RADOSŁAW LENIARSKI: Czy według pani kobiety po tranzyjacji płci powinny móc startować w kobiecych konkurencjach?

ANNA KIELBASIŃSKA*: Jestem osobą tolerancyjną. Jeśli ktoś lub coś mnie nie krzywdzi, to jestem za wolnością. Niech każdy żyje, jak chce. Ale jeśli chodzi o sport, sprawa jest bardziej złożona, bo w nim ważne jest fair play, czyli równa, uczciwa rywalizacja. Wiele lat temu wprowadzono przepisy antydopingowe właśnie po to, aby walka odbywała się na równych zasadach, sprawiedliwie. Dlatego uważam, że kobiety po tranzyjacji dokonanej przed początkiem okresu dojrzewania powinny mieć prawo uczestniczenia w sporcie na ogólnych zasadach kobiecych konkurencji.

Jeśli jednak uzgodnienie płci odbyło się po okresie dojrzewania, jest pole do wątpliwości, bo sport ma być wymierny i równy. Przecież nieuczciwi sportowcy używają hormonów jako dopingu i są za to dyskwalifikowani.

Czy nowe przepisy są według pani odpowiednie, tzn. bronią powszechnego dostępu do sportu, a jednocześnie zapewniają rywalizację na równej płaszczyźnie?

– Myślę, że World Athletics nie dopuści do nierównej rywalizacji. Wierzę, że moja federacja mówi w imieniu wszystkich zawodniczek i że wsparła nowe przepisy odpowiednimi analizami naukowymi. Nikt nikomu krzywdy nie chce wyrządzić i nie wyrządzi. Dzięki nowym



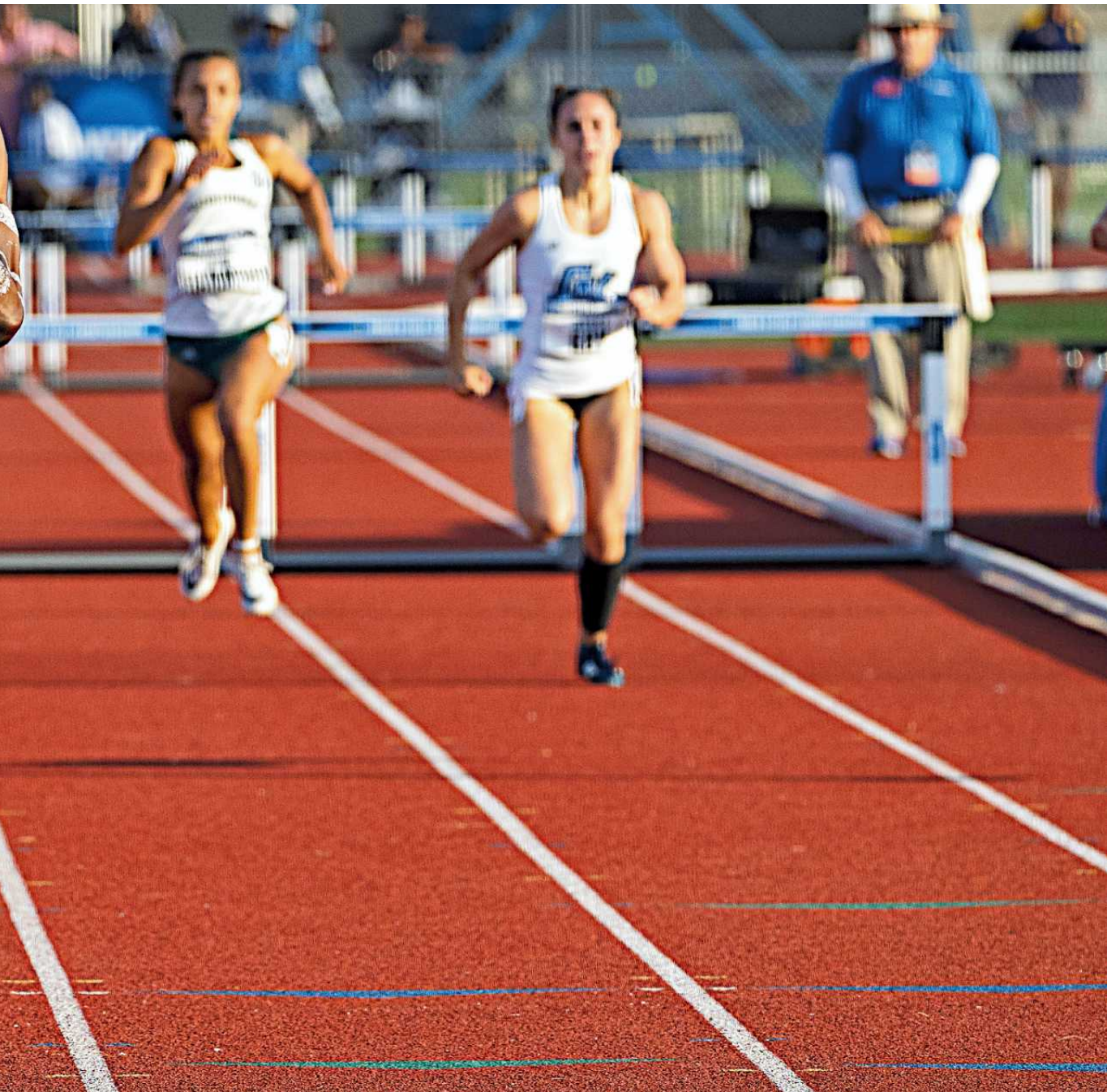
– Jeśli uzgodnienie płci odbyłoby się po okresie dojrzewania, jest pole do wątpliwości, bo sport ma być wymierny i równy

ANNA KIELBASIŃSKA
lekkoatletka

przepisom będą mogły startować osoby, które często są wykluczane społecznie. Cóż, pewnie znajdą się tacy, którzy będą chcieli wykorzystać nowe przepisy w nieuczciwy sposób, tak jak łamane są zasady antydopingowe, ale taki jest świat. Musimy dać szansę osobom, które chcą się sportowo rozwijać. Trzeba tylko się trzymać ustalonych zasad i dokładnie kontrolować realizację nowych przepisów. Liczę, że my, zawodniczki, na tym nie tracimy. ●

*przewodnicząca komisji zawodniczej PZLA, jedna z najlepszych biegaczek na 400 m na świecie, wicemistrzyni olimpijska i Europy w sztafecie 4 x 400 m oraz była wicemistrzyni świata w sztafecie 4 x 400 m

Transpłciowość w sporcie



• **Pływaczka Lia Thomas po trzech latach od uzgodnienia płci wygrała akademickie mistrzostwa USA**
FOT. JOHN BAZEMORE/JAP

21-letnia transpłciowa kolarka Emily Bridges nie została dopuszczona do zeszłorocznych mistrzostw Wielkiej Brytanii na torze. Podczas gdy negocjowała start z Międzynarodową Unią Kolarską (UCI), ta obniżyła maksymalny limit testosteronu i kolarka już się w nim nie mieściła (a powinna utrzymać go przez rok). Miał to być jej pierwszy start w kobiecym omnium od uzgodnienia płci w 2020 r., wcześniej startowała jako mężczyzna.

Pływaczka Lia Thomas (na zdjęciu) po trzech latach od uzgodnienia płci wygrała akademickie mistrzostwa USA, korzystając z ówczesnego przepisu o limicie 10 nanomoli przez 12 miesięcy. Wcześniej startowała jako mężczyzna. W grudniu amerykańska federacja pływacka zastrzegła przepisy do 5 nanomoli przez 12 miesięcy. Uczelniane władze odrzuciły zmianę przepisów, dopuściły Thomas, która znów wygrywała w zawodach.

Sztangistka Laurel Hubbard była pierwszą transpłciową olimpijką. Dźwigała ciężary jako młody chłopiec, potem zarzuciła sport. Przeszła wieloletnią depresję. Po uzgodnieniu płci w 2012 r. wróciła do sportu. Ona też skorzystała z liberalniejszego przepisu (10 nanomoli przez 12 miesięcy). W Tokio spaliła trzy próby, a po igrzyskach zrezygnowała ze sportu.

Biegaczka na 400 m CeCé Telfer nie została dopuszczona do kwalifikacji reprezentacji USA do mistrzostw świata w Eugene w 2022 r. Już wtedy w lekkoatletyce obowiązywał przepis o 5 nanomolach przez rok. Cztery lata temu Telfer była pierwszą transpłciową biegaczką, która wygrała bieg na 400 m ppł. podczas akademickich mistrzostw USA, kiedy w ogóle nie było żadnych limitów. To wtedy syn prezydenta Donalda Trumpa, Donald Trump Jr., powiedział: „O, jeszcze jedna ogromna niesprawiedliwość wobec wielu młodych kobiet, które przez całe życie trenowały, aby osiągnąć doskonałość”. CeCé Telfer do 2017 r. biegła jako mężczyzna.

Donald Trump Jr. wypowiedział się na Twitterze o jeszcze jednej zawodniczce – Veronice Ivy. Wygrała tytuł mistrzyni świata mastersów (35-44 lata) w kolarstwie torowym. ●

Athletics argumentuje, że nowe zasady „pozwolilyby na znaczące (choć nie pełne) ograniczenie beztlenowych i tlenowych możliwości organizmu zawodniczek oraz możliwości spowodowanych zmianami w strukturze jej ciała, ale nie blokując jednocześnie udziału w sporcie kobiecym transpłciowym kobietom oraz osobom z zaburzeniami rozwoju płciowego (DSD)”.

Przyznano również, że fizyczna przewaga biologiczna utrzymuje się znacznie ponad rok od uzgodnienia płci i odpowiedniej terapii hormonalnej (stąd wydłużenie okresu oczekiwania do dwóch lat).

Ale kto i jak sprawdza, kto właściwie dokonał terapii uzgodnienia płci, czyli procesu medycznego objętego tajemnicą medyczną, jeśli sama zawodniczka nie będzie chciała tego zrobić? I to zarówno w federacjach, które dopuszczają transpłciowe kobiety do rywalizacji, jak i tych, które je wykluczają?



Gdyby to ode mnie zależało, w ogóle nie zgodziłbym się na włączenie transpłciowych kobiet do kobiecego sportu

TOMASZ MAJEWSKI
wiceprezes PZLA

W znanych przypadkach sprawę ad hoc badają międzynarodowa federacja i jej komisja medyczna. – Na pewno nie agencja antydopingowa. To jest kompletnie odmienna sprawa – mówi szef Polskiej Agencji Antydopingowej (POLADA) Michał Rynkowski.

Faktycznie, u sportowców transpłciowych w nowych przepisach oznaczony jest maksymalny poziom hormonu w osoczu krwi, a tego u sportowców się nie sprawdza w standardowej kontroli. Jednak pod kątem dopingu bada się nawet nastolatki na olimpiadach młodzież. Poziom hormonów ustala się dzięki próbkom moczu, a nie krwi. Tak więc dziewczyna z wysokim poziomem testosteronu zostanie namierzona i dokładnie prześwietlona, nawet jeśli nie zgłosi uzgodnienia płci, a jej sprawa wyjaśniona, czy tego chce, czy nie.

Transpłciowa kolarka, sztangistka, pływaczka, biegaczka

Każdy z kilku najbardziej znanych przypadków otwarcie transpłciowych zawodniczek jest ciekawy, wprowadzający nieco chaosu, ale też pokazujący złożoność sprawy. Trzeba tu też pamiętać, że za każdą kobietą, którą opisujemy, stoją lata życia w nie swoim ciele.

• **Biegaczka na 400 m CeCé Telfer nie została dopuszczona do kwalifikacji reprezentacji USA na mistrzostwa świata w Eugene w 2022 r. Wcześniej wygrała bieg na 400 m ppł. podczas akademickich mistrzostw USA**
FOT. RUDY GONZALEZ/NCAA PHOTOS/GETTY IMAGES

JAROCIN

13-16 LIPCA

festiwal

AGNIESZKA CHYLIŃSKA

RENATA PRZEMYK

LUXTORPEDA

CLOSTERKELLER

BAIKA

NOSOWSKA

MOSKWA

WALUSKRAKS

ANIELI

T.LOVE

PROLETARYAT

FISZ EMADE

THE BULLSEYES

WRONA

1125

ORGANIZATOR

WSPÓŁORGANIZATOR

PARTNER

MECENAS

GOOD TASTE

MUZEUŃ REGIONALNE W JAROCINIE

BIBLIOTEKA

JAROCIN

BILETY DOSTĘPNE NA WWW.JAROCINFESTIWAL.PL

Wybuch w Katowicach: to było rozszerzone samobójstwo

„Nie pozostało nam nic innego jak rozszerzone samobójstwo, a tabletki nasenne pozwolą nam odejść skutecznie i po cichu. Z cmentarza komunalnego nawet ksiądz nas nie wyrzuci” – napisali w liście pożegnalnym lokatorzy plebanii przy ul. Bednorza w Katowicach, w której w piątek doszło do wybuchu.

Michalina Bednarek

W kościele Zbawiciela w Katowicach-Szopienicach, należącym do parafii ewangelicko-augsburskiej, w niedzielę nie odbywały się żadne nabożeństwa. Ks. Adam Malina, proboszcz parafii, zapraszał do innych kościołów.

W wybuchu gazu w parafialnym budynku zginęły dwie kobiety – matka z córką, które mieszkały na parterze. – Ta pani była kiedyś kościelną. Mieszkanie zajmowała bez umowy. Nic więcej nie mogę powiedzieć – potwierdził Michał Malina, syn proboszcza Adama Maliny. W szpitalu w Siemianowicach Śląskich wciąż przebywa mężczyzna, który mieszkał wraz z kobietami, które zginęły. Jak informuje szpital, pacjent nie wyraził zgody na informowanie o swoim stanie zdrowia.

W poniedziałek do redakcji Polsatu dotarł list pożegnalny. Pod listem, który został wysłany w środę, podpisały się trzy ofiary eksplozji: dwie kobiety, które zginęły, oraz mężczyzna, który został ranny. „Nie pozostało nam nic innego jak rozszerzone samobójstwo, a tabletki nasenne pozwolą nam odejść skutecznie i po cichu. Z cmentarza komunalnego nawet ksiądz nas nie wyrzuci. Jedynym naszym życzeniem jest to, żeby podczas naszego pochówku nie było żadnego klechy. Żaden klecha już na nas nie zarobi, czy to na naszym życiu, czy śmierci” – napisały ofiary wybuchu. Jak wynika z listu, przyczyną ich decyzji miała być trudna sytuacja życiowa i brak pomocy ze strony księdza, do którego zwróciły się o wsparcie i u którego mieszkały. Ich zdaniem nie doceniał on ich pracy, a także je okradł.



• 27.01.2023 r.
Katowice – Szopienice, ulica Herberta Bednorza 20.
Akcja ratunkowa po wybuchu gazu w Szopienicach

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Rzecznik prasowy prokuratury okręgowej prokurator Marta Zawada-Dybek powiedziała „Wyborczej”, że trwa śledztwo i na miejscu zdarzenia od piątku trwały oględziny. Wówczas też inspektor nadzoru budowlanego nie wyraził zgody na wejście na teren budynku, ponieważ jego stan zagraża życiu i zdrowiu. – Nie mogę mówić o rezultatach śledztwa, bo cały czas w tej sprawie pracujemy. Świadkowie zostali przesłuchani, jest zabezpieczony monitoring z momentu wybuchu, a na wtorek przewidziano sekcję zwłok ofiar – mówi Zawada-Dybek. Zapewnia też, że list pożegnalny został włączony do akt śledztwa.

Konflikt w parafii

Mieszkańcy Szopienic mówią nam o konflikcie na plebanii, który trwał od kilku lat. Dowiadujemy się, że w parafii kościelnymi przez 17 lat było małżeństwo Haliny i Edwar-

da. – Czy ma to związek ze sprawą wybuchu, to ja nie wiem, no ale głośno o tym było – mówi sąsiad z budynku obok.

Kościelni mieszkali wraz z dziećmi na plebanii od 1999 roku. W zamian za pracę mogli mieszkać za darmo. Co robili? – No wie pani, mycie kościoła, porządek, zieleni, sprzętanie po remontach – mówi mężczyzna, który znalazł rodzinę kościelnych. – Potem Halina dowiedziała się w ZUS, że proboszcz nie prowadził na nią składek. Była rozgoryczona, bo 17 lat pracowała, a do emerytury ani grosza, a z drugiej strony parafia była niezadowolona z ich pracy, bo się podobno nie przykładali.

W 2016 roku ZUS w Chorzowie stwierdził, że pani Halina jest zatrudniona na podstawie umowy o świadczenie usług i podlega obowiązkowym ubezpieczeniom. ZUS uznał, że kobieta świadczyła obowiązki kościelnego na podstawie pisemnej umowy, a w zamian za to miała prawo do bezpłatnego użytkowania mieszkania. Składki powinny być odprowadzane.

Kościelni oddali sprawę do sądu, który przyznał rację ZUS i kościelnej. Proboszcz parafii odwołał się jednak do Sądu Apelacyjnego w Katowicach, który z kolei uznał jego rację. Treść wyroku potwierdziła „Wyborczej” sędzia Aleksandra Janas. – Po rozpoznaniu sprawy z odwołania parafii, przy udziale zainteresowanych osób, sąd zmienił zaskarżony wyrok i poprzedzając go decyzję ZUS. Sąd stwierdził, że osoba nie podlega obowiązkowym ubezpieczeniom emerytalnemu, rentowym i wypadkowemu jako osoba zatrudniona na podstawie umowy o świadczenie usług od 1999 roku – powiedziała nam sędzia.

Z uzasadnienia wyroku sądu dowiadujemy się też, że kościelna nie zgłaszała przychodów do urzędu skarbowego. Proboszcz od początku zaprzeczał, że łączyła ich umowa o pracę. Była to umowa cywilnoprawna o warunkach wzajemnej współpracy. Nigdy nie została określona odpłatność za wykonywanie obowiązków.

Tym samym pani Halina nie dostała wyrównania składek, bo sąd uznał, że prace wykonywała dobrowolnie. W uzasadnieniu orzeczenia sąd potwierdza też, że do konfliktu na linii kościelni – parafia dochodziło już wcześniej, bo parafii nie podobano się male zaangażowanie małżonków w wykonywane obowiązki.

Ukraińskiej rodziny na szczęście nie było w domu

W wybuchu ucierpiał wikary, ks. Piotr wraz z rodziną. Choć już wyszedł ze szpitala, w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach znajdują się wciąż jego córki. W niedzielę szpital informował, że ich stan jest stabilny. Potwierdza to również Anna Kotkowska, szwagierka ks. Piotra. – Dziewczynki miały kolejne badania, lekarze wiedzą, co robić.

Uratowało się za to archiwum, które znajduje się w podziemiach parafii. Jak powiedział nam Michał Malina, znajdowały się tam cenne dokumenty.

W poniedziałek udało się też odnaleźć jednego z kotów, które należały do rodziny wikarego. Poinformowała o tym fundacja dla kociąt osieroconych CaliMali, która wraz z TOZ Katowice poszukiwała zwierzątek: – Czarno-biały Miluś, nasz były podopieczny, członek rodziny, która ucierpiała w piątkowym wybuchu gazu, został odnaleziony. Obecnie przebywa w gabinecie, gdzie przechodzi badania.

Proboszcz parafii, kiedy wybuchła wojna w Ukrainie, przysłał też pod swój dach uchodźców – Ukrainkę z córką. Ukraińskiej dziennikarce Halinie Chalimonik udało się ustalić, że w trakcie wybuchu nie było ich w domu: – Mieszkała tam Anna i jej córka Julia. Na parterze organizacja charytatywna organizowała też zajęcia z dziećmi ukraińskimi. Anna czuje się dobrze, ale tak naprawdę nie chce mówić o tym, co przeżyła. Nadal sama nie może w to uwierzyć. Obecnie jest pod opieką znajomego. Społeczność ukraińska zbierała dla niej rzeczy, wspierając ją także dobroczyńcy.

Czy parafia zostanie odbudowana?

Wciąż trwa szacowanie strat po wybuchu gazu. Parafię można wspomóc, wpłacając darowiznę na jej konto. Zbiórkę prowadzi też Diakonia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP – Diakonia Polska. Zebrane pieniądze będą przeznaczone na „leczenie i rehabilitację osób poszkodowanych, niezbędne wsparcie psychologiczne, zabezpieczenie najpilniejszych potrzeb życiowych tych, którzy stracili dach nad głową”. Czy parafia zostanie odbudowana w tym samym miejscu? Ks. Adam Malina powiedział nam, że za wcześniej o tym myśleć. – Jednak jeśli została zebrana pieniądze, to jest taka szansa – mówi. ●

Żaden klecha
już na nas nie zarobi,
czy to na naszym życiu,
czy śmierci

Z głębokim smutkiem przyjąłem informację o śmierci



prof. Aleksandra Krawczuka

Wybitnego historyka starożytności, ministra kultury,
posła na Sejm I i II kadencji, wielkiego popularyzatora nauki.

Rodzinie, bliskim i współpracownikom

składam wyrazy współczucia

Włodzimierz Czarzasty
Wicemarszałek Sejmu RP

Orkiestra znów pobiła rekord

WOŚP bała się, że drożyzna może w tym roku przyhamować chęć Polaków do pomagania. Zamiast tego padł nowy rekord. Na konczie Orkiestry są już ponad 154 mln zł.

Anita Karwowska

„Nie macie pojęcia, jak wszyscy przed Finałem w Fundacji gadaliśmy, jak będzie wyglądała ta ostatnia godzina w naszej transmisji, ile zbierzemy i czy ten duch naszej solidarności orkiestrowej jest pełen żaru... Moja odpowiedź? Najpiękniejszy dzień w życiu! Niesamowita moc i powiem Wam krótko. Chrzanić, ile będzie na końcu naszej zbiórki, może być tyle, ile powiedzieliśmy na zakończeniu transmisji. Tyle? Aż tyle!” – napisał na gorąco w nocy, po zamknięciu 31. finału, Jerzy Owsiak, prezes Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Owsiak i jego zespół obawiali się, że w tym roku hojność Polaków może być mniejsza ze względu na szalejącą drożyznę i wszystkie inne trudności, przez które przechodzimy.

Tymczasem zbiórka zakończyła się największym w historii wynikiem: 154 606 764 zł. To o ponad 18 mln więcej niż przed rokiem. Ostateczną sumę poznamy na początku marca, ponieważ wciąż spływają pieniądze i trwają aukcje cha-

rytatywne na Allegro. W ubiegłym roku ta końcowa kwota wyniosła 224 mln zł.

Jeszcze przed finałem Owsiak szacował, że jeśli uda się zebrać 100 mln zł, to za tę sumę fundacja będzie w stanie zrealizować cel tego gorączkowej kwesty, jakim jest zakup specjalistycznego sprzętu do diagnostyki zakażeń i skutecznego leczenia sepsy, zarówno u dzieci, jak i dorosłych. W ostatnich godzinach zbiórki potwierdził to prof. Piotr Burczyński z zarządu WOŚP. – Mimo że zostało jeszcze parę godzin, możemy już teraz powiedzieć, że wygraliśmy z sepsą. Dzięki państwu, którzy widzą sens w tym, co robimy. Żyjemy kolorowo, w zdrowym świecie – powiedział podczas wieczornej konferencji prasowej.

Na wyższy niż kiedykolwiek wynik złożyła się praca 120 tys. wolontariuszy, którzy zbierali pieniądze do puszek, coraz bardziej popularne zbiórki internetowe (m.in. e-skarbonki), pomysłowe aukcje (na razie zebrano w nich 23 mln zł) i prowadzone przez Jerzego Owsiaka licytacje złotych kart telefonicznych i złotych serduszek.

W prorządowych mediach cisza

To wszystko, co działo się za sprawą WOŚP przedwczo-
raj, pominęły me-
dia prorządowe. A jak podał Onet.pl,
dziennikarze przejętych przez Orlen
redakcji Polska Press otrzymali od
redaktor naczelnej Doroty Kani wy-



- **Zbiórka dla WOŚP w Olsztynie, 29 stycznia 2023 r.**

FOT. ROBERT ROBASZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Owsiak i jego zespół obawiali się, że w tym roku hojność Polaków może być mniejsza ze względu na szalejącą drożyznę i wszystkie inne trudności, przez które przechodzimy

tyczne, według których mieli pisać o finale jak najmniej. Kania tłumaczyła na Twitterze, że fundacja nie poprosiła grupy Polska Press o patronat. „Dlatego też podchodzimy do WOŚP wyłącznie informacyjnie, podobnie jak do innych tego typu inicjatyw” – napisała.

Owsiak zwrócił się bezpośrednio do dziennikarzy Polska Press. – Jeżeli tego zaniechacie i w poniedziałek w waszych gazetach regionalnych

– a to są te wszystkie kupione przez Orlen – ukaże się relacja nie o nas, tylko o naszym społeczeństwie, to będzie to największy obchali i wstyd. Jeżeli czujecie się profesjonalistami, to pamiętajcie, że praca dziennikarza polega na tym, że musi odnotować fakty. Gdyby tonął „Titanic” i ta osoba wam zakazała o tym pisać, to co? To byćście nie napisali? To właśnie pokazuje, czy jesteście profesjonalistami, czy nie – powiedział.

Przejrzeliśmy w poniedziałek przed południem portale należące do Orlenu. Nieduże informacje o finale pojawiły się m.in. na stronach „Tygodnika Ostrołęckiego”, „Expressu Bydgoskiego” i „Dziennika Bałtyckiego”.

Jak WOŚP rozlicza się ze zbiórek?

WOŚP środki zebrane w corocznej zbiórce publicznej w całości przeznaczają na zakup sprzętu medycznego i finansowanie programów medycznych. Całość, co do grosza, prześledzić można w publikowanych co roku sprawozdaniach finansowych fundacji.

Zgodnie z zapisami w ustawie o zbiorcach publicznych środki zebrane w ramach ogłoszonej zbiórki pt. „Final WOŚP” w całości muszą być przeznaczone na cele zbiórki.

Rozliczenie zawiera również informację o kosztach organizacji finałów. I tak, np. podczas 25. finału w 2017 r. na wydruk serduszek, transport, obsługę wolontariatu Orkiestra przeznaczyła 4 mln zł ze 105 mln zł zebranych wtedy.

– Nieraz słyszymy pytanie, ile to musi kosztować, czy zjadamy własny ogon. Nic z tych rzeczy, dzięki naszym sponsorom możemy to wszystko zorganizować. A pieniądze ze zbiórki to pieniądze publiczne i tylko na ten cel są przeznaczone – podkreślał w niedzielę Jerzy Owsiak. ●

Work Centre
BIUROPRACY

WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie
i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością
języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy
o wypełnienie formularza na stronie
www.workcentre.com.pl
lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54,**
533-966-678, 533-111-037, 533-155-868
oraz **797-351-037.**

OGŁOSZENIE 34224901

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie, Wydział I Cywilny, ulica Kaszubska 42, 70-952 Szczecin, w sprawie **I Ns 159/22**, z wniosku Marka Maleckiego z udziałem Marii Zbąskiej, Natalii Zbąskiej, Kazimierza Zbąskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Magdalenie Małgorzacie Kurpiel, urodzonej 30 marca 1950 r. w Szczecinie, córce Kazimierza Władysława, Krystyny Doroty (rodowce Kurpiel), ostatnio zamieszkałej przy ul. Felczaka 23/3 w Szczecinie, zmarłej 1 stycznia 2022 r. w Szczecinie, wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od publikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34232415

Przed Sądem Rejonowym w Krotoszynie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 195/22 toczy się postępowanie o zasiedzenie nieruchomości przez Renatę Zaworską i Sławomira Zaworskiego własności nieruchomości położonej w Białdach, przy ul. Wiejskiej 33, o powierzchni 0,0200 ha, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 148/3, dla której prowadzona była dawna księga wieczysta nr Białdki Karta 79, w której prawo własności wpisane jest na rzecz Eleonory Wolnickiej.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności następów prawnych Eleonory Wolnickiej, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Krotoszynie - I Wydział Cywilny i wykazali swoje prawo do nieruchomości, bowiem skutkiem niedopełnienia tego obowiązku może być pominięcie zainteresowanego w postępowaniu, a Sąd uzgodnił wniosek o zasiedzenie nieruchomości, o ile jądzia ku temu ustawowe przesłanki.

OGŁOSZENIE 34232408



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2021r. poz.1213 tj.).

Prezydent Miasta Konina

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego zabudowanej działki gruntu, będącej w użytkowaniu wieczystym Miasta Konina wraz z prawem własności budynku położonego w Koninie, obręb Maliniec.

Lp	Nr działki	Powierzchnia (ha)	Nr księgi wieczystej	Położenie	Przeznaczenie nieruchomości	Charakterystyka budynków	Cena wywoławcza	Wadium
1.	386	0.5601	KN1N/00081498/2	Obręb Maliniec	P,U – tereny obiektów produkcyjnych, składów, magazynów, usług.	Nieruchomość zabudowana budynkiem niemieszkalnym o pow. zabudowy 936 m², budynkiem magazynowym o pow. zabudowy 466 m² oraz budynkiem magazynu gazów technicznych o pow. 61 m².	552.000,00 zł	110.400,00 zł

Informacja:

Wysokość opłaty rocznej wynosi 3 % ceny gruntu jako prawo własności. Opłaty roczne wnosi się przez cały okres użytkowania wieczystego, w terminie do 31 marca każdego roku, z góry za dany rok, bez odrębnego wezwania. Prawo użytkowania wieczystego ustalono do 05.12.2089 r.

1. Opis nieruchomości.

Nieruchomość gruntowa zabudowana, położona w Koninie, w rejonie ul. Brunatnej, około 500 m na zachód od ul. Przemysłowej (fragment drogi krajowej nr 25). W bezpośrednim sąsiedztwie nieruchomości znajduje się zabudowa przemysłowa (budynki produkcyjne i magazynowe). Przez północno-zachodnią część działki gruntu przebiega napowietrzna linia elektroenergetyczna, przez teren działki przebiegają również sieci kanalizacji sanitarnej i deszczowej, wodociągowe, elektroenergetyczne, inne sieci rurowe. Nabywca winien dokonać identyfikacji sieci ewentualnie stref ochronnych we własnym zakresie, zaś ewentualne ograniczenia, utrudnienia lub koszty mogące wynikać dla nabywczy z istnienia tych sieci lub stref ochronnych obciążają ryzyko nabywcy i nie stanowią wady nieruchomości. Nabywca na swój wniosek i koszt winien ustalić z gestorami sieci warunki techniczne podłączenia do sieci uzbrojenia terenu oraz możliwości zapewnienia mediów. Teren porośnięty licznymi drzewami i krzewami pochodzącymi z samosiewu, częściowo utwardzony płytami żelbetonowymi). Na terenie działki gruntu znajduje się ponad to inny niezidentyfikowany obiekt budowlany konstrukcji żelbetonowej o powierzchni zabudowy około 3 m2.Teren od strony północnej, wschodniej i południowej ogrodzony jest od sąsiednich nieruchomości ogrodzeniem panelowym. Dojazd do nieruchomości realizowany jest drogą o nawierzchni asfaltowej.

2. PRAWA, ROSZCZENIA I OGRANICZENIA

W DZIALE III KW KN1N/00081498/2 WPISANE SĄ OGRANICZONE PRAWA RZECZOWE:

ODPŁATNE PRAWO SŁUŻEBNOŚCI GRUNTOWEJ NA CZAS NIEOZNACZONY, POLEGAJĄCE NA PRZEJEJDZIE I PRZECHODZIE PO NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ O NR GEOD.386, W CELU ZAPEWNIENIA NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ O NR 387 DOSTĘPU DO DROGI PUBLICZNEJ, ZGODNIE Z ZAŁĄCZNIKIEM GRAFICZNYM, NA RZECZ KAŻDOCZESNEGO WŁAŚCIELA/UŻYTKOWNIKA WIECZYSTEGO NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ O NR GEOD. 387. KAŻDOCZESNY WŁAŚCIELC/UŻYTKOWNIK WIECZYSTY NIERUCHOMOŚCI WŁADNĄCEJ (DZIAŁKA GRUNTU NR 387) PRZYGOTUJE NIERUCHOMOŚĆ OBCIĄŻONĄ (DZIAŁKA NR 386) WE WŁASNYM ZAKRESIE I WYLĄCZNIE NA WŁASNY KOSZT DLA CEŁÓW KOMUNIKACJI PIESEJ I SAMOCHODOWEJ, JAK RÓWNIEŻ W PÓŹNIEJSZYM ETAPIE BĘDZIE UTRZYMYWAŁ POWIERZCHNIĘ ZAJĘTEGO GRUNTU (ZGODNIE Z ZAŁĄCZNIKIEM GRAFICZNYM) W STANIE ZAPEWNIAJĄCYM BEZPIECZEŃSTWO JEJ UŻYTKOWNIKOM.PRZEZ POWYŻSZE ROZUMIE SIĘ UTWARDZENIE POWIERZCHNI ZAJĘTEGO GRUNTU I OZNACZENIE ZNAKAMI DROGOWYMI, WYKONYWANIE ROBÓT KONSERWACYJNYCH, PORZĄDKOWYCH I INNYCH ZMIERZAJĄCYCH DO ZWIĘKSZENIA BEZPIECZEŃSTWA I WYGODY RUCHU.PONADTO ORGANIZACJA KOMUNIKACJI NA OBSZARZE ZAJĘTEGO GRUNTU (SŁUŻEBNOŚĆ) NIE MOŻE WPŁYNĄĆ NA FUNKCJONOWANIE POZOSTAŁEJ CZĘŚCI NIERUCHOMOŚCI OZN. NR GEOD. 386 (OBRĘB MALINIEC).

NIEODPŁATNE PRAWO SŁUŻEBNOŚCI GRUNTOWEJ NA CZAS NIEOZNACZONY, POLEGAJĄCE NA PRZEJEJDZIE I PRZECHODZIE PO NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ O NR GEOD. 386 POŁOŻONEJ W KONINIE, OBRĘB MALINIEC, ZGODNIE Z DOŁĄCZONYM ZAŁĄCZNIKIEM GRAFICZNYM NA RZECZ KAŻDOCZESNEGO WŁAŚCIELA/UŻYTKOWNIKA WIECZYSTEGO NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ O NR GEOD. 385 POŁOŻONEJ W KONINIE, OBRĘB MALINIEC. KAŻDOCZESNY WŁAŚCIELC/UŻYTKOWNIK WIECZYSTY NIERUCHOMOŚCI WŁADNĄCEJ (DZIAŁKA GRUNTU NR 385) PRZYGOTUJE NIERUCHOMOŚĆ OBCIĄŻONĄ (DZIAŁKA NR 386) WE WŁASNYM ZAKRESIE I WYLĄCZNIE NA WŁASNY KOSZT DLA CEŁÓW KOMUNIKACJI PIESEJ I SAMOCHODOWEJ, JAK RÓWNIEŻ W PÓŹNIEJSZYM ETAPIE BĘDZIE UTRZYMYWAŁ POWIERZCHNIĘ ZAJĘTEGO GRUNTU (ZGODNIE Z ZAŁĄCZNIKIEM GRAFICZNYM) W STANIE ZAPEWNIAJĄCYM BEZPIECZEŃSTWO JEJ UŻYTKOWNIKOM. PRZEZ POWYŻSZE ROZUMIE SIĘ UTWARDZENIE POWIERZCHNI ZAJĘTEGO GRUNTU I OZNACZENIE ZNAKAMI DROGOWYMI, WYKONYWANIE ROBÓT KONSERWACYJNYCH, PORZĄDKOWYCH I INNYCH ZMIERZAJĄCYCH DO ZWIĘKSZENIA BEZPIECZEŃSTWA I WYGODY RUCHU. ORGANIZACJA KOMUNIKACJI NA OBSZARZE ZAJĘTEGO GRUNTU (SŁUŻEBNOŚĆ) NIE MOŻE WPŁYNĄĆ NA FUNKCJONOWANIE POZOSTAŁEJ CZĘŚCI NIERUCHOMOŚCI OZN. NR GEOD. 386.

3. Nieruchomość zwolniona jest z podatku od towarów i usług.

4. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium.
Wadium w pieniądzu (PLN) w wysokości 20 % ceny wywoławczej należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego w Koninie, **VeloBank S.A. nr 56 1560 0013 2015 2804 6127 0038** w takim terminie, by w.w kwota znalazła się na podanym koncie do dnia **13.04.2023 roku**.
W przypadku wygrania przetargu wadium zalicza się na poczet ceny.

5. Termin i miejsce przetargu:
18 kwietnia 2023 r. / wtorek / , godz. 11.00 w Salii konferencyjnej Miejskiego w Koninie (nr 101), plac Wolności 1.

6. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:
tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koninie przy ulicy plac Wolności 1, oraz strona : [www.bip.konin.eu](#) - zakładka ogłoszenia i komunikaty i [www.konin.pl](#) – zakładka Nieruchomości Przetargi.

7. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:
Urząd Miejski w Koninie przy ulicy plac Wolności 1, Wydział Gospodarki Nieruchomościami / pokój nr 2 / , tel. 63 04 21 235.

Prezydent Miasta Konina

Morawiecki zarzuca koalicji PO-PSL likwidację jednostki, którą zamknął PiS

Prawo i Sprawiedliwość oskarża rząd PO-PSL o rozwiązywanie polskich jednostek na wschodzie. Tymczasem w 2007 roku to właśnie rząd PiS podjął decyzję o rozwiązaniu 3. Brygady Zmechanizowanej Legionów im. Romualda Traugutta w Lublinie.

Paweł Wroński

W poniedziałek w Siedlcach w siedzibie 18. Dywizji Zmechanizowanej premier Mateusz Morawiecki zarzucił poprzedniemu rządowi, że rozwiązując jednostki wojskowe, pogorszył bezpieczeństwo kraju.

– Likwidacja jednostek wojskowych to bardzo poważna sprawa, to bardzo konkretny, negatywny sygnał. Tamta strategia, czy antystrategia, to była strategia chaosu i naiwności – stwierdził.

Zarzucił, że „doktryna Platformy Obywatelskiej polega na zwiłaniu jednostek”. Nawiązał tym samym do propagandowej akcji PiS „dziesięciu pytań do Donalda Tuska”, wśród których znajduje się zarzut likwidacji jednostek wojskowych na wschodzie mimo narastającego zagrożenia.

Decyzję o likwidacji podjął... Aleksander Szczygło

Wśród wymienianych przez PiS jednostek, które zlikwidował rząd PO-PSL, znalazła się 3. Brygada Zmechanizowana z Lublina, która formalnie zniknęła w 2008 roku. Tyle że decyzję o jej likwidacji podjął nie rząd PO-PSL, ale minister obrony narodowej Aleksander Szczygło



• Premier Mateusz Morawiecki oraz minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak wizytują 18. Dywizję Zmechanizowaną w Siedlcach

FOT. MACIEJ NĘDZIŃSKI/CO MON

wiosną 2007 roku. Zwrócił na to uwagę posłowi PiS Marcinowi Horale w programie „Kawa na ławę” (TVN 24) europoseł PSL Krzysztof Hetman. Poseł Horala zaprzeczał.

Tymczasem w archiwum sejmowym zachowała się odpowiedź na interpelację poselską autorstwa ministra Szczygły z 17 kwietnia 2007 roku, w którym uzasadnia on swoją decyzję likwidacji brygady. Minister pisze, że program rozwoju zakłada dwuetapową restrukturyzację brygady, która polega na dokonaniu integracji części brygady z 1. Brygadą Pancerną w Wesołej, a po części rozformowanie jej pododdziałów. Wszystko to na mocy decyzji ministra (SPS-023-7292/07). Minister informował, że pełna integracja części brygady nastąpi w 2008 roku, a nieruchomości

ści, jakie po niej pozostaną, zostaną po części przekazane na rzecz Centrum Szkolenia Prewencji MSWiA.

W czasie rządów koalicji PiS, Samoobrony Andrzeja Leppera i Ligi Polskich Rodzin zapadały też decyzje dotyczące rozformowania innych jednostek wojskowych, aczkolwiek już nie na terenie wschodniej Polski. Wśród nich była m.in. 9. Brygada Obrony Wybrzeża, a także 15. Wielkopolska Brygada Kawalerii Pancernej w Wędrzynie (część jej uzbrojenia przekazano 17. Brygadzie) oraz 6. Brygada Kawalerii Pancernej w Stargardzie Szczecińskim.

Morawiecki: „Wojsko większe o jedną czwartą”

– Uzdrowiliśmy finanse publiczne i uzbroiliśmy polskiego żołnierza – podkreślał premier.

Morawiecki zaznaczył, że dzisiaj stan polskiej armii jest o ponad jedną czwartą większy niż jeszcze w 2015 roku. W swoich statystykach MON pokazuje, że w czasach rządów PO-PSL liczebność polskich sił zbrojnych wynosiła 96 tysięcy żołnierzy. Tyle że chodzi wyłącznie o stan wojsk operacyjnych.

Minister obrony Mariusz Błaszczak twierdzi, że obecnie siły zbrojne liczą 164 tys., ale wliczane są w to wojska obrony terytorialnej (ok. 35 tys.) i m.in. studenci szkół wojskowych. Dane z jesieni ubiegłego roku wskazują, że stan wojsk operacyjnych wynosi około 112 tys.

MON twierdzi, że w 2022 roku do zawodowej służby wojskowej powołano 13,7 tys. żołnierzy, a równocześnie zwolniło się blisko 9 tys. (MON zakładał, że odejdzie 6 tys.).

W Siedlcach premier Morawiecki stwierdził: – Nie ma silnego państwa bez silnej armii, ale także nigdy nie będzie silnej armii bez silnego państwa, bez silnych finansów publicznych, bo wiemy doskonale, że to uszczelnienie systemu finansowego, naprawa tego systemu pozwoliła sfinansować ogromne wydatki na uzbrojenie, na przyjęcie nowych żołnierzy do polskiej armii.

W 2014 roku w tych samych Siedlcach zwiększenie sił zbrojnych na wschodzie zapowiedział minister obrony Tomasz Siemoniak. W Białymstoku powstał 18. pułk rozpoznawczy, który miał być rozwinięty do brygady, a wzmocnione miały zostać m.in. 14. Dywizjon Artylerii w Suwałkach oraz 21. Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej w Jarosławiu. ●

Po co bunt? Nasz świat jest taki wygodny i bezpieczny.

Zygmunt Miłoszewski
w rozmowie z **Michałem Nogasiem**

Ileż energii pochłania nam Polakom bycie największą ofiarą wszech czasów! To zamykające i jałowe uczucie. Wybitna historyczka **Barbara Engelking** w rozmowie z **Dorotą Wodecką**

Przetrwają najsilniejsi? Tego Darwin nigdy nie powiedział! **Tomasz Ulanowski** wyjaśnia, kto ma szansę na znośną przyszłość

Zamów magazyn z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki



Magazyn
w sprzedaży!

Białorusini w Polsce

Andriej ma 60 lat i zaczyna życie od nowa. Uczy się języka polskiego, żeby znaleźć pracę

Iryna Arakhouskaya
Piotr Wójcik

Tłumaczenie: Dariusz Klechowski

To jest historia człowieka, który musi zacząć wszystko od nowa. Stracił ojczyznę, pracę na uniwersytecie i emeryturę. Z powodu swojego paszportu i poglądów stał się obcym na Białorusi, w Ukrainie, Rosji i Polsce, w krajach, w których mieszkał.

Mowa o Andrieju Makowskim, profesorze i lotniku wojskowym. Urodził się w niewielkim białoruskim miasteczku, zdobył wykształcenie w Kijowie, wiele lat mieszkał na rosyjskiej Syberii. Przez ostatnich kilka lat wykladał na uniwersytecie w Mińsku, na którym kształcą białoruskich specjalistów w branży IT (technologii informatycznych). Teraz Andriej mieszka w Polsce. Niedawno dostał odmowę udzielenia mu statusu ochrony międzynarodowej.

Z Makowskim spotykamy się w końcu 2022 roku u niego w domu. Wynajmuje małą pokój o niebieskich ścianach nieopodal Lotniska Chopina. Nad łóżkiem wisi kilka ręcznych zegarków, Andriej mówi, że bardzo je lubi. Na biurku przy oknie starannie ułożone podręczniki do nauki języka polskiego. Obok biurka profesorska teczka, z którą na Białorusi chodził na wykłady.

Andriej Makowski zasuwa zasłony, mówi, że tak czuje się bezpiecznie, i zaczyna opowieść o sobie:

„Urodziłem się w Bobrujsku w Białorusi, a dzieciństwo spędziłem w mieście Achutubinsk (dzisiaj to Rosja). Skierowali tam ojca do odbycia służby wojskowej. To takie centrum lotnictwa wojskowego w ZSRR. Ukończyłem szkołę podstawową i dostałem się do średniej szkoły technicznej w Kijowie, którą ukończył także mój ojciec”.

W 1989 roku nasz bohater otrzymał przydział do pracy w Irkucku, gdzie przeżył 20 lat. Tam urodziła mu się córka. W czasach Związku Sowieckiego w rubryce „narodowość” mężczyzna wpisywał: „Białorusin”. Ale całe dorosłe życie (po rozpadzie ZSRR) miał rosyjski paszport. W 2011 roku po rozwodzie z żoną Andriej wyjechał do Mińska, dokąd przenieśli się wcześniej jego rodzice.

„Proszę sobie wyobrazić, jak to jest zaczynać życie praktycznie od nowa w wieku 50 lat. Wyjechać w nieznaną i zaczynać od zera? Ale od pierwszego momentu życia na Syberii wiedziałem, że wyjadę stamtąd. Tam wszystko było nie moje, wszystko było obce” – tak komentuje swoją decyzję.

W Mińsku Andriej, już jako doktor nauk technicznych, przekazywał swoją wiedzę studentom Państwowego Białoruskiego Uniwersytetu Informatyki i Radioelektroniki. Tak było do 2022 roku.

Impulsem do zmian była tragedia, która wydarzyła się po wyborach na Białorusi w lipca-

zie 2020 roku, kiedy na jednym z mińskich podwórek zabił to zwykłego chłopaka, Romana Bondarenkę.

W Mińsku w tym czasie działalność polityczna przeniosła się na osiedlowe podwórko. Wieczorami ludzie zbierali się w podwórzach domów, żeby побыć ze sobą, omówić bieżące wydarzenia, napić się herbaty i zaśpiewać pieśni w ojczystym języku. Jedno z takich podwórek nawet otrzymało oddolną – obywatelską nazwę „plac Przemian”. Tam działy się rzeczy bardzo oryginalne i twórcze: powstały murale, całe podwórko było w białoczerwono-białych wstążkach (symbolika protestów).

Tam właśnie w jeden z takich wieczorów przyjechali nieznani ludzie w czarnych maskach zrywać białoczerwono-białe wstęgi. Roman próbował rozmawiać z nimi, a oni zaciągnęli chłopaka do autobusu. Po jakimś czasie Bondarenko znalazł się na posterunku milicji, skąd z ciężkimi obrażeniami został odstawiony do szpitala, gdzie zmarł. W opinii lekarzy Bondarenko praktycznie nie miał szans na przeżycie.

„Wychodząc na podwórko przed tragedią, Roman napisał karteczkę: »Wychodzę«. Wtedy stało się dla mnie absolutnie jasne, że ja także muszę wyjść” – komentuje Andriej.

W końcu swoich zajęć wykładowca Makowski zaczął prowadzić pięciominutowe pogadanki z historii Białorusi. Nasz bohater zwraca uwagę, że to nie była „historia uzurpatora”, ale historia prawdziwa. Po jakimś czasie do Andrieja przyjechało dwóch panów ze służby bezpieczeństwa, żeby „wyjaśnić pewne okoliczności”.

19 mężczyzn w czteroosobowej celi

Skonfiskowali smartfon wykładowcy i znaleźli tam wiadomość, którą Makowski wysłał do znajomego lekarza. To był link do artykułu, który mówił o tym, że amerykańscy uczeni przeszczepili człowiekowi zmodyfikowane organy świni. Ale artykuł był opublikowany w niezależnych mediach, które białoruskie władze uznały za „ekstremistyczne”. Za to mężczyznę posadzili na 15 dni aresztu tymczasowego za przestępstwo o charakterze administracyjnym. Tam powitał Nowy Rok w czteroosobowej celi w towarzystwie 18 osób. „Mały oddział piekła” – tak Andriej nazwał areszt Okrestino. Jeśli można było zobaczyć fotografie pobitych ludzi po wyborach 2020 roku na Białorusi, to z dużym prawdopodobieństwem byli oni bici właśnie tam.

Jak radziło sobie 19 mężczyzn w celi na cztery osoby?

„W celi 11,5-12 metrów kwadratowych są cztery miejsca do spania. Nie ma materaców, zamiast nich stalowe pręty umieszczone bez określonego ład. Poleżeć na tym wynalazku więcej niż 5-7 minut jest dość ciężko, pręty wpija-



• Andriej Makowski w mieszkaniu w Warszawie FOT. IRYNA ARAKHOUSSKAYA
I PIOTR WÓJCİK

Goście z Białorusi

59 327

TYTU OBYWATELI BIAŁORUSI

• wg Urzędu do Spraw Cudzoziemców przebywa na stałe w Polsce według stanu na 30 września 2022 roku. Większość z nich uciekła przed represjami reżimu Aleksandra Łukaszenki.

ją się w ciał. Jeszcze cztery osoby mogły rozłożyć się na ławkach i stole, reszta na podłodze. Nocą pójście za potrzebą było niemożliwe, tak ciasno wypełniona była cała przestrzeń podłogi. W takich okolicznościach bardzo szybko traci się zbędne kilogramy, w ciągu tygodnia – minus siedem.

W naszej celi siedzieli wyłącznie porządni ludzie. W Okrestino spotyka się tzw. element aspołeczny: bezdomnych, drobnych złodziejasków, pijaków, ale w naszej celi ich nie było. U nas byli tylko »kontrolnyje« – tak strażnicy więzienni nazywali politycznych (w ich »konspiracyjnym« slangu to oznacza tych pod specjalną kontrolą). Materace, kołdry, poduszki i pościel dla »kontrolnych« – szkodliwe zbytki. Toalety (dziura w podłodze) spełniała także formę prysznicza. Służyły do tego dwie półtoralitrowe plastikowe butelki, które chroniło się, jak tylko można. Do butelek nabierało się ciepłej wody z kranu i myło się z pomocą mydła, które wydzielane było dość skromnie, po 50 g na dobę (dla całej celi).

W nocy światło w celi nie było wyłączane. O 2 i 4 w nocy podrywali nas na apel. Trzeba było wstać ze swojego miejsca i w odpowiedzi na nazwisko podać swoje imię i imię ojca (otczestwo). Czy ktoś z was próbował nie myć zębów kilka dni? Nie mieliśmy takiej możliwości przez dwa tygodnie. Nie było zmiany pościeli i odzieży.

Odbylem swoją karę i wyszedłem na wolność. Ale są znane przypadki, kiedy ludziom przedłużali karę jeszcze na 15 dni. Potem na następne. Maksymalna znana

mi kara – prawie 120 dni aresztu. Boję się, że na tym się nie kończy.

Później, gdy byłem już wolny, dowiedziałem się, że mińscy strażnicy więzienni pracują wg instrukcji zapożyczonych od hitlerowców z okresu II wojny światowej” – opowiada Andriej.

Po 15 dniach administracyjnego aresztu Makowskiego zwolniono z pracy z powodu nieusprawiedliwionej nieobecności większej niż 10 dni. Także w wydziale emigracyjnym mężczyznę poinformowali, że traci białoruską kartę pobytu stałego wydaną na 10 lat i wieczorem tego samego dnia musi pokazać bilet potwierdzający opuszczenie Białorusi.

Do ukraińskiej armii z rosyjskim paszportem?

Makowski postanawia wyjechać do Kijowa. Ale dotarcie tam nie było łatwe, nie było bezpośrednich lotów (po przymusowym lądowaniu samolotu Ryanair w Mińsku w maju 2021 roku wiele krajów zawiesiło połączenia lotnicze z Białorusią). Makowski polecał do Kijowa przez Erywań. Potem zaczęła się wojna i z rosyjskim paszportem zalegalizowanie pobytu tam stało się niemożliwe.

Andriej próbował zaciągnąć się do Ukraińskich Sił Zbrojnych jako ochotnik, ale w ukraińskiej Wojskowej Komendzie Uzupelnień, ujrawszy jego paszport, poradziła mu: „siedzieć cicho i nie wychylać się”. Przestrzeń życiowa mężczyzny z rosyjskim paszportem ograniczała się do wyjść w promieniu do 1 km od domu – pomiędzy dwoma posterunkami. Andriej mówi, że i tak mu się poszczęściło, bo miał możliwość pracy w biurze Swiatłany Cichanouskiej. Wykładowca pracował jako wolontariusz, tłumaczył teksty.

Zadomowić się na stałe w Ukrainie nie udało się i w czerwcu 2022 roku nasz bohater wyjechał do Polski. Ona była mu bliska, ponieważ tu dorastał jego ojciec. Byli „współwięźniowie”, z którymi Andriej utrzymywał kontakt, pomogli mu. Większość z nich do tego momentu także przeniosła się do Polski. Tutaj poprosił o przyznanie mu statusu „ochrony międzynarodowej” (uchodźczy).

„Los często obdarza nas zaskakującymi prezentami, a bywa, że surowo karze. A może ktoś tam

wyżej wystawia nas na próby, żeby sprawdzić naszą wytrzymałość? Ludzie wierzący mają skłonność postrzegać przeciwności, problemy spadające na ich głowy jako przejaw boskiej opatrności...” – konstatuje Makowski.

W Polsce chce znaleźć pracę w swojej specjalności

Andriej ma 60 lat i zaczyna życie od nowa. Uczy się języka polskiego, żeby znaleźć pracę. Jego specjalność – oprzyrządowanie technologiczne.

Napisał pracę doktorską o zastosowaniu sztucznej inteligencji w lotnictwie. Wykladał wyższą matematykę, teorię prawdopodobieństwa i statystykę, elektronikę i przetwornice energii elektrycznej. Jest przekonany, że jego wiedza przyda się Polsce i chce znaleźć pracę w swojej specjalności.

W Mińsku pozostawił 85-letnią mamę. Jedną z niewielu rzeczy, jakie zabrał do Polski, to zrobiona przez nią na drutach serwetka, którą można podłożyć pod wazę z kwiatami lub cukierkami. On marzy o tym, żeby Ukraina jak najszybciej wygrała tę wojnę, mówi: „żebyśmy jak najszybciej wygrali”.

Niedawno w Białorusi pozbawiono go emerytury i zablokowano wszystkie środki na koncie. W tym samym czasie w Polsce odmówiono mu statusu ochrony międzynarodowej, jednocześnie proponując powrót do Rosji, do „kraju pochodzenia”. Ale Andriej nazywa wojnę w Ukrainie po prostu „wojną”, co na Rosji podlega odpowiedzialności karnej. Teraz Andriej Makowski wniósł apelację od tego postanowienia i czeka na powtórna decyzję polskich władz. ●

W Sądzie Rejonowym w Głubczycach, I Wydział Cywilny, pod sygnaturą akt I **Ns 409/21** toczy się postępowanie z wniosku PROTEGAT 1 Niestandaryzowanego Sekurtyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Krakowie z udziałem Adama Stosz, Mirosława Stosz, Ewy Modrzejewskiej i Justyny Stosz o stwierdzenie nabycia spadku po: – Urszuli Stosz z domu Marcinek, córce Jerzego i Alicji, zmarłej dnia 28.12.2019 roku w Dzbańce-Osiedle, której miejscem ostatniego zwykłego pobytu były Dzbańce-Osiedle – Henryku Stosz, synu Rudolfa i Łucji, zmarłego dnia 17.03.2021 roku w Opolu, którego miejscem ostatniego zwykłego pobytu były Dzbańce-Osiedle. W skład spadku po Urszuli Stosz i Henryku Stosz wchodzi lokal stanowiący odrębną nieruchomość położony w Dzbańcach, dla którego Sąd Rejonowy w Głubczycach prowadzi księgę wieczystą nr OPIG/00031634/6 oraz udział 1/13 części w nieruchomości gruntowej położonej w Dzbańcach, składającej się z działki numer 9/19, dla której Sąd Rejonowy w Głubczycach prowadzi księgę wieczystą nr OPIG/00025038/3. Wzywa się wszystkich zainteresowanych nieznanymi z imienia i nazwiska, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Głubczycach i udowodnili swoje prawa do spadku, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34232320

Uczynić czas bronią Ukrainy

Zachodnia broń była kluczowa w odparciu pierwszej fali rosyjskiej inwazji, a potem w rozpoczęciu kontrnatarcia. Jednak zdaniem amerykańskich ekspertów wahania koalicji pozbawiły Ukraińców szansy na szybsze wyzwolenie terytorium.

Maciej Czarnecki

– Szybkość dostaw była i będzie jednym z kluczowych czynników w tej wojnie – ocenił w odezwie z niedzielnego wieczora prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski.

Dziękował krajom Zachodu – m.in. USA, Niemcom i Polsce – za, jak sam powiedział, znaczące deklaracje z zeszłego tygodnia. Dotyczyły one czołgów: Niemcy po miesiącach apeli Kijowa zgodzili się wreszcie przekazać swoje leopardy 2, a Amerykanie Abramsy, co odblokowało leżące na stole deklaracje także innych krajów.

Tyle że przygotowania do wysłania czołgów na front, od szkoleń ukraińskich załóg i mechaników po same dostawy, zajmą miesiące.

Zelenski ponagla: – Rosja ma nadzieję przeciągać wojnę, wyczerpać nasze siły. Musimy więc uczynić czas naszą bronią, przyspieszyć działania, dostawy i otwarcie nowych, niezbędnych opcji uzbrojenia dla Ukrainy.

Po zaklepaniu czołgów Ukraińcy liczą na samoloty F-16, a także pociski dalekiego zasięgu. Tymczasem na Zachodzie znów zaczyna się dobrze znana debata: kanclerz Niemiec zadeklarował w wywiadzie dla niemieckiego dziennika „Tagesspiegel”, że dostarczenie samolotów jest wykluczone.

Gotowanie Putina

Zachód systematycznie przesuwą granice swojego wsparcia. Dostarczane na początku wojny pociski przeciwpancerne Javelin i przeciwlotnicze Stinger pomogły ukraińskiej armii odeprzeć atak Rosji na Kijów. Rolę tych pierwszych uwiecznił w popkulturze wizerunek na koszulkach i w memach Matki Boskiej trzymającej „świętego Javelina”. Wkrótce przysła kolej na tureckie bayraktary, opiewane z kolei w piosenkach.

Dostawy bardziej zaawansowanego uzbrojenia: artylerii 155 mm w kwietniu i systemów wyrzutni HIMARS w czerwcu, ułatwiły Ukraińcom przejęcie inicjatywy i rozpoczęcie efektywnych kontrofensyw na Charkowszczyźnie i Chersońszczyźnie. Z kolei wzmocnienie obrony powietrznej w listopadzie pomogło bronić się przed rosyjskimi bombardowaniami ukraińskich miast i kluczowej infrastruktury.



• Dostarczane na początku wojny m.in. pociski przeciwpancerne Javelin pomogły ukraińskiej armii odeprzeć atak Rosji na Kijów. Ich rolę uwiecznił w popkulturze wizerunek Matki Boskiej trzymającej „świętego Javelina” (na zdjęciu: mural na bloku mieszkальnym w Kijowie)

FOT. EFREM LUKATSKY/AP / AP

Każdy z kolejnych kroków Zachodu był poprzedzony naradami, dyplomacją, przeciąganiem liny. Z jednej strony – z uwagi na Rosję. Stopniowe zwiększanie pomocy przypominało gotowanie żaby. Chodziło o to, żeby Władimir Putin nie wyskoczył nagle z garnka i nie spróbował jakiejś desperackiej eskalacji. Obawiano się np., że użyje w Ukrainie taktycznej broni jądrowej. Z drugiej strony ostrożność była (i jest) demonstrowana także na użytek krajowej opinii publicznej – w krajach, w których jest ona podzielona, np. w Niemczech.

Jednak zdaniem ekspertów z amerykańskiego Instytutu Studiów nad Wojną (ISW) zwlekanie z dostawami zaawansowanego uzbrojenia „ograniczyło zdolność Ukrainy do wykorzystania okazji do [jeszcze] większych operacji kontrofensywnych, stworzonych przez błędy i porażki operacji rosyjskiej armii”.

„Broń i dostawy są zawsze kluczowe dla planowania i przeprowadzania skutecznych kampanii”, tłumaczy ISW w swoim niedzielnym raporcie.

„Zachodnie dyskusje o »pacie« i trudności czy niezdolności Ukrainy do odzyskania znacznej części terenów, które w 2022 r. zajęła Rosja, niedostatecznie biorą pod uwagę to, jak zachodnia zwłoka w zapewnianiu niezbędnego sprzętu wojskowego zwiększyła te problemy”, twierdzi ISW.

Liana Fix, ekspertka innego amerykańskiego think tanku Council on Foreign Relations, mówiła niedawno podczas publicznej dyskusji, jakim błędem było zakładanie, że linia frontu w Ukrainie ulegnie zamrożeniu. Spodziewano się, że jak podczas pierwszej wojny światowej walczące strony utkną na długi czas w okopach. Tymczasem Ukra-

inicy przeprowadzali kontrofensywy tak długo, jak pozwalały im na to zasoby.

– Błędem linearnego myślenia byłoby zakładać, że wojna będzie tak przebiegać tylko dlatego, że mamy teraz jeden czy dwa powolniejsze miesiące – zastrzegła Fix.

Kosztowna zwłoka

Zdaniem ISW Zachód powinien być podjąć decyzję o dostawach zaawansowanego zachodniego sprzętu – w tym czołgów, artylerii dalekiego zasięgu i samolotów – już w czerwcu 2022 r., gdy stało się jasne, że wyczerpują się zapasy postsowietckiego uzbrojenia w krajach byłego bloku wschodniego. W takim przypadku Ukraińcy mogliby posłać czołgi na front już pod koniec roku.

Przygotowania do wysłania czołgów na front – od szkoleń ukraińskich załóg i mechaników po same dostawy – zajmą miesiące

„Opóźnienia mogły pozbawić Ukrainę okna do przeprowadzenia kontrofensywy tej zimy”, wyrokuje eksperci.

Tymczasem Ukraińcy dopiero zaczynają szkolenia na brytyjskich challengerach. Minister obrony Niemiec Boris Pistorius powiedział, że leopardy mogą się znaleźć w Ukrainie za blisko trzy miesiące. Abramsy to jeszcze odleglejsza perspektywa, z uwagi na ich skomplikowaną obsługę i utrzymanie.

– Potrzebnych jest wiele różnych działań, chodzi nie tylko o same czołgi. Musimy dostarczyć sprzęt wsparcia, szkolenia, amunicję, paliwo, cały pakiet, tak jak w przypadku innych partnerów wykorzystujących Abramsy – tłumaczył na zeszłotygodniowym briefingu Douglas Bush, asystent sekretarza armii USA odpowiedzialny za zaopatrzenie.

Kontrofensywa dopiero na lato?

ISW ostrzega, że rosyjskie wojsko wykorzystuje obecny okres do wzmocnienia swoich linii obronnych i przygotowania potencjalnej własnej ofensywy.

Potwierdzają to doniesienia brytyjskiego ministerstwa obrony. W poniedziałkowym raporcie wywiadowczym resort zaznacza, że rosyjskie władze nie zamknęły sobie drzwi do kolejnej „częściowej mobilizacji”. Przytacza też doniesienia o kirgiskich pracownikach z podwójnym paszportem, których rosyjscy pogranicznicy nie wypuścili z kraju, tłumacząc, że ich nazwiska są na listach mobilizacyjnych.

„Zarówno Rosjanie, jak i Ukraińcy będą jednak musieli brać pod uwagę wiosenny, błotnisty sezon w marcu i kwietniu, który utrudni – jeśli nie uniemożliwi – szybkie, zmechanizowane kontrofensywy. Być może Ukraina będzie musiała poczekać do późnej wiosny lub wczesnego lata ze wznowieniem wysiłków na dużą skalę, by wyzwolić strategicznie ważne terytoria. Do tego czasu możliwe są pewne postępy trwających rosyjskich natarć”, przewidują eksperci ISW, przypominając o zaciekłych walkach o Bachmut.

Nie zmienia to zasadniczej oceny ISW, że „z obecnym i obiecany poziomem zachodniego wsparcia Ukraina może być w stanie oswojzić kluczowe tereny” w dłuższej perspektywie. ●


Adam Waluch

Życzymy dziś dobrej drogi niezapomnianemu przyjacielowi, tłumaczowi, audiofilowi, miłośnikowi muzyki dawnej i heavymetalowej, kucharzowi i smakoszowi kuchni subkontynentu, kociarzowi i facetowi pięknie zakochanemu.

Monia,

przytulamy Cię!

Przyjaciele z kabin



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

WÓJT GMINY USTRONIE MORSKIE

ogłasza na dzień 14 kwietnia 2023 roku

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Ustroniu Morskim przy ulicy Osiedlowej ok. 380 m od plaży stanowiącej własność Gminy Ustronie Morskie przeznaczonej pod zabudowę usług turystycznych z możliwością lokalizacji zabudowy mieszkaniowej i usługowej, stanowiącej działkę numer 1296 o powierzchni 0,1914 ha.

Cena wywoławcza: 2.000.000,00 złotych, wadium: 200.000,00 złotych.

Przetarg odbędzie się w dniu 14 kwietnia 2023 r. o godzinie 12.00 w siedzibie Urzędu Gminy Ustronie Morskie ul. Rolna 2, w Sali Narad (I piętro). Wadium należy wnieść w terminie do dnia 11.04.2023 r.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Zagospodarowania Przestrzennego i Rolnictwa Urzędu Gminy w Ustroniu Morskim ul. Rolna 2, parter, pok. Nr 5 tel. 94-35-14-188. Ogłoszenie wywieszono na tablicy ogłoszeń urzędu gminy, opublikowano na stronach internetowych: www.ustronie-morskie.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Ustronie Morskie.

OGŁOSZENIE 34232364

Przed Sądem Rejonowym w Strzelcach Krajeńskich toczy się postępowanie o sygnaturze akt I **Ns 324/22** o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Witoldzie Chałajdziaku, zmarłym dnia 4.03.2020 r. w Drawinach, ostatnio stale zamieszkałym w Drawinach.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34232403

Rosną napięcia na Bliskim Wschodzie

Ataki palestyńskich terrorystów w Jerozolimie, krwawy nalot izraelskiej armii na Zachodnim Brzegu i zaostrzenie przepisów przez izraelski rząd – podczas gdy gwałtownie rosną napięcia w relacjach Izraela i Palestyńczyków, sekretarz stanu USA Antony Blinken polecał na Bliski Wschód uspokajać sytuację.

Marta Urzędowska

„Sekretarz wezwie do podjęcia zakrojonych na szeroką skalę kroków, które pozwolą obniżyć napięcia” – przekonywał rzecznik Departamentu Stanu Vedant Patel, zapowiadając rozpoczynając się w poniedziałek wizytę Antony’ego Blinkena na Bliskim Wschodzie.

Amerykanin ma się spotkać z izraelskimi i palestyńskimi przywódcami. Swoją wizytę w regionie rozpoczął od Egiptu. Jeszcze w poniedziałek miał pojechać stamtąd do Jerozolimy na rozmowy z izraelskim premierem Beniminem Netanjahu. Następnie w Ramallah na Zachodnim Brzegu Jordanu spotka się z palestyńskim prezydentem Mahmudem Abbasem.

Trzydniowa wizyta Blinkena zaplanowana została, jeszcze zanim w regionie doszło do ostatniej eskalacji – sekretarz stanu chciał się spotkać z nowym, skrajnie prawicowym izraelskim rządem. Jednak dziś najważniejszym tematem rozmów będzie uspokojenie sytuacji, bo wizyta Blinkena przypada w cza-

sie, gdy w regionie z dnia na dzień robi się coraz bardziej niespokojnie.

W ostatni piątek przed synagogą we Wschodniej Jerozolimie palestyński terrorysta zabił siedem osób, a trzy ranił. Policja zastrzeliła napastnika na miejscu. Był nim mieszkający niedaleko 21-latek. W niedzielę policja ogrodziła jego dom, szykując się do wyburzenia go.

Następnego dnia drugi Palestyńczyk – trzynastolatek – zaatakował dwóch Izraelczyków, ojca i syna. Obydwaj są ranni. Napastnik został postrzelony i przebywa w szpitalu. Do ataku doszło w pobliżu Starego Miasta w Jerozolimie.

Wcześniej, w ostatni czwartek, izraelska armia przeprowadziła nalot w obozie dla uchodźców palestyńskich w Dżeninie na Zachodnim Brzegu Jordanu, zabijając dziesięcioro Palestyńczyków, w tym dwójkę cywilów. Według izraelskiej armii powodem najbardziej krwawego od kilkunastu lat nalotu były informacje wywiadu, że przebywający w obozie palestyńscy radykałowie z Islamskiego Dżihadu planują duże ataki terrorystyczne na Izraelczyków.



• **Wizyta Blinkena zaplanowana została, jeszcze zanim w regionie doszło do ostatniej eskalacji** FOT. MOHAMED ABD EL GHANY/AP / AP

Po ostatnich atakach we Wschodniej Jerozolimie izraelskie władze zapowiadają zaostrzenie przepisów. Rodziny terrorystów, którzy przeprowadzają ataki, mają automatycznie tracić prawo stałego pobytu w Izraelu, ubezpieczenie społeczne i inne benefity

Tuż po operacji w Dżeninie ze Strefy Gazy odpalono w kierunku Izraela kilka rakiet. Choć nikt nie przyznał się do ostrzału, Izraelczycy winią Hamas, dlatego izraelska armia odpowiedziała ograniczonymi nalotami na cele rządzących Strefą radykałów.

Przywrócić dialog

Jak przewidują komentatorzy, podczas swojej wizyty Blinken zapewne powtórzy, że Ameryka popiera utworzenie w przyszłości palestyńskiego państwa, i wezwie do zachowania status quo na Wzgórzu Świątynnym w Jerozolimie, ważnym zarówno dla muzułmanów, jak i dla Żydów. Amerykanin będzie też zapewne przekonywał palestyńskie władze, by cofnęły swoją decyzję – podjętą po nalocie na Dżenin – o zawieszeniu współpracy z izraelskimi władzami w kwestiach bezpieczeństwa.

– Najlepsze, co mogą dziś uzyskać Amerykanie, to ustabilizować sytuację na tyle, by nie doszło do kolejnego maja 2021 – przekonuje cytowany w brytyjskim „Guardianie” Aaron David Miller, doświadczony amerykański negocjator, odnosząc się do trwającej dekadę dni wojny Izraela z Hamasem. Jednocześnie zauważa, że administracja Joeego Bidena wyjątkowo aktywnie angażuje się dziś w regionie. – Jeszcze nie widziałem takiego ożywienia w kontaktach na wysokim szczeblu, jakie obserwujemy dzisiaj – przyznaje Miller.

Jego zdaniem Biden wyraźnie chce „uniknąć konfrontacji z Netan-

jahu” w sytuacji, kiedy popierający izraelskiego przywódcę Republikanie kontrolują Izbę Reprezentantów.

Żelazna pięść

Po ostatnich atakach we Wschodniej Jerozolimie izraelskie władze zapowiadają zaostrzenie przepisów. Rodziny terrorystów, którzy przeprowadzają ataki, mają automatycznie tracić prawo stałego pobytu w Izraelu, ubezpieczenie społeczne i inne benefity. Według Netanjahu – zgodnie z nowymi przepisami – także „pracownicy, którzy otwarcie popierają terroryzm, mają być natychmiast wyrzucani z pracy”.

Na tym nie koniec zmian. Zgodnie z nowymi przepisami izraelscy cywile będą mogli łatwiej otrzymać broń – licencje będą wydawane szybciej, co, jak podaje rząd, „umożliwi noszenie broni dodatkowym tysiącom obywateli”.

Także żydowskie osiedla na okupowanym Zachodnim Brzegu mają być lepiej chronione, choć rząd nie wyjaśnia, o jakie dokładnie zabezpieczenia chodzi. W sobotę armia potwierdziła jedynie, że skierowała na Zachodni Brzeg dodatkowych żołnierzy. Rząd zapowiedział też poszerzenie operacji, których celem jest konfiskowanie nielegalnej broni.

– Choć nie chcemy eskalacji, jesteśmy gotowi na każdą możliwość – przyznał Netanjahu przed niedzielnym posiedzeniem rządu. – Na terroryzm odpowiemy żelazną pięścią, nasza reakcja będzie mocna, sprawna i precyzyjna. ●

- wyciąg z ogłoszenia o przetargu -

PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

uprzejmie zaprasza do uczestnictwa w dniu 6 kwietnia 2023 r. w nieograniczonych przetargach ustnych (licytacjach) na sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Gdańska:

L.p.	Lokalizacja	Nr działki	Pow.	Cena wywoławcza nieruchomości (brutto zaw. 23% podatek VAT)	Wadium	Forma zbycia	Uwagi - Obciążenia
	Funkcja w planie	Nr KW				Rodzaj i godz. przetargu	
1.	Gdańsk – Smęgorzyno ul. SMĘGORZYŃSKA / planowana ul. SIANOWSKA Funkcja usługowo-mieszkaniowa (tj. małe domy wielorodzinne, usługi do 20% pow. użyt., preferowana zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna. Zabudowa szeregowa, bliźniacza, wielorodzinna - wyłączone).	4/2 5/2 6/4 (obręb 47) 167/6 168/5 (obręb 35)	3.288 m ² 21.948 m ² 28.126 m ² 166 m ² 113 m ²	13.500.000 zł	1.350.000 zł	Własność	Nieruchomość niezabudowana. Teren porośnięty krzewami i drzewostanem pochodzącym z samosiewu, położony na zboczach o znacznych spadkach, usytuowany w obrębie terenu zewnętrznego strefy ochrony pośredniej ujęcia wody „Straszyń” oraz objęty obserwacją archeologiczną. W działale III KW GD1G/00068721/7 widnieją wpisy, które nie dot. działek 4/2, 5/2, 6/4 (dz. IV – brak wpisów). W działale III KW GD1G/00057240/1 widnieje wpis, który nie dotyczy dz. 168/5 (dział IV - brak wpisów). Działy III i IV KW GD1G/00231563/5 (dot. dz. 167/6) – brak wpisów. V przetarg po odbytych w dniach 19.10.21 r., 19.01.22 r., 06.06.22 r., 09.11.22 r. bezskutecznych przetargach.
		GD1G/00068721/7 GD1G/00231563/5 GD1G/00057240/1	łąčna pow. 53.641 m ²		135.000 zł	ustny nieograniczony godz. 9.00	
2.	Gdańsk – Olszynka ul. BŁOŃSKA obok nr 13 Teren zabudowy mieszkaniowo- usługowej	3/7 (obręb 128)	2.342 m ²	550.000 zł	55.000 zł	Własność	Nieruchomość niezabudowana. Przez działkę przebiega elektroenergetyczna sieć niskiego napięcia nn-0,4kV. Działy III i IV KW GD1G/00048336/5 – brak wpisów. III przetarg po odbytych w dniach 04.04.22 r., 19.10.22 r. bezskutecznych przetargach.
		GD1G/00048336/5			5.500 zł	ustny nieograniczony godz. 9.15	
3.	Gdańsk – Olszynka ul. BLUSZCZOWA 39 Teren zabudowy mieszkaniowej ekstensywnej	157/3 156/3 (obręb 113)	556 m ² 546 m ²	300.000 zł	30.000 zł	Własność	Nieruchomość niezabudowana. Przez środek terenu wyznaczonego do przetargu oraz na granicy działek przebiega linia napowietrzna SN-15 kV. Wzdłuż tej linii obowiązuje pas ochrony funkcyjnej o szerokości 14 m (po 7 m od osi linii). Działy III i IV KW GD1G/00046052/6 i GD1G/00056078/7 – brak wpisów. II przetarg po odbytych w dniu 06.10.22 r. bezskutecznym przetargu.
		GD1G/00046052/6 GD1G/00056078/7	łąčna pow. 1.102 m ²		3.000 zł	ustny nieograniczony godz. 9.30	

Warunkiem wzięcia udziału w przetargach jest wpłacenie wadium w pieniądzu (PLN) – na daną lokalizację – w podanej wysokości przelewem **do dnia 30 marca 2023 r.** na konto: **Urząd Miejski – Bank Polska Kasa Opieki S.A. 20 1240 1268 1111 0010 3877 5782.**

UWAGI! Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na koncie Urzędu Miejskiego w Gdańsku najpóźniej w dniu 30 marca 2023 r. – pod rygorem uznania, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony.

Wpłacenie wadium równoznaczne jest z zapoznaniem się z warunkami przetargu, tj. z Zarządzeniami Prezydenta Miasta Gdańska przeznaczającymi ww. nieruchomości do zbycia, uwarunkowaniami urbanistyczno – architektonicznymi sporządzonymi dla potrzeb niniejszych przetargów (oraz z zapisami Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego), jak również z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości. Wpłata wadium jest równoznaczna z akceptacją warunków i potwierdzeniem przez potencjalnego Nabywcę faktu zapoznania się ze stanem prawnym i fizycznym wybranej przez siebie nieruchomości.

Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone

na poczet ceny nabycia nieruchomości. Różnica wynikająca z uzyskanej ceny w przetargu a wpłaconym wadium winna zostać uiszczona przed zawarciem umowy w formie aktu notarialnego.

O miejscu i terminie zawarcia umowy notarialnej nabywca zostanie zawiadomiony najpóźniej w ciągu 21 dni od daty podania do publicznej wiadomości informacji o wyniku przetargu. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi do zawarcia umowy w miejscu i w terminie podanym w zawiadomieniu, wpłacone wadium ulegnie przepadkowi. Opłaty notarialne i sądowe związane z zawarciem umowy notarialnej ponosi nabywca.

Do przetargów mogą przystąpić osoby fizyczne i prawne. Uczestnicy przetargu winni:

- legitymować się dowodem osobistym; w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisom do rejestrów – aktualnym wypisem z właściwego rejestru, a w przypadku reprezentacji - pełnomocnictwem w formie aktu notarialnego i dowodem tożsamości osoby reprezentującej podmiot,
- posiadać dowód wpłaty wadium, który równoznaczny jest z zapoznaniem się przez wpłacającego z warunkami i przedmiotem przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń.

W przypadku osób fizycznych (w tym prowadzących działalność gospodarczą)

pozostających w związku małżeńskim, a nie posiadających rozdzielności majątkowej, do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich z pełnomocnictwem drugiego małżonka w formie aktu notarialnego, zawierającym zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości. W przypadku osób posiadających rozdzielność majątkową warunkiem dopuszczenia do przetargu jest posiadanie stosownego aktu notarialnego potwierdzającego powyższe.

Informacje dodatkowe:

- wysokość podatku od nieruchomości ustalona zostanie na podstawie wniosku nabywcy, wg stosownej uchwały Rady Miasta Gdańska.

Przetargi przeprowadzone będą w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku, w sali nr 107. Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia przedmiotowych przetargów.

Prezydent Miasta zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

Ogłoszenie jest zamieszczone pod adresem internetowym <http://www.gdansk.pl>, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz zostało wywieszone do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń (w tym na tablicy elektronicznej) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku. Szczegółowych informacji na temat ww. przetargów zasięgnąć można pod nr telefonu 58 323-63-29.



ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk,
tel. 58 323 63 79, e-mail: ws@gdansk.gda.pl,
www.gdansk.pl

+ N E C T E M E R E N E C T I M I D E ++

• **Robert Draba i Jan (Janusz) Szewczak podczas posiedzenia sejmowej komisji ds. kontroli państwowej, 26 stycznia 2023 r.**
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Andrzej Kublik

Pod koniec zeszłego tygodnia odbyło się posiedzenie sejmowej komisji ds. kontroli państwowej, na którym prezes Najwyższej Izby Kontroli Marian Banaś zwracał się do posłów o interwencję w związku z blokowaniem przez Orlen kontroli w tym koncernie. W przeszłości Orlen nie ograniczał kontrolerom NIK dostępu do swoich dokumentów, a nawet jego spółki same zwracały się do NIK o kontrole.

Na dodatek także Ministerstwo Aktywów Państwowych, które nadzoruje Orlen, na życzenie tego koncernu odmówiło kontrolerom NIK dostępu do dokumentów ministerstwa, dotyczących tej firmy. Szefem MAP jest wicepremier Jacek Sasin, który uznawany jest za protektora Daniela Obajtka.

– Zaakceptowanie takiej sytuacji spowoduje, że poza kontrolą NIK będzie prawie cała branża paliwowa – alarmował prezes Banaś, bo w zeszłym roku Orlen przejął majątek Lotosu i PGNiG.

Banaś alarmował też: – Oznacza to, że ani przedstawiciele najwyższych organów władzy, ani obywatele nie uzyskają rzetelnych informacji o tym, jak są zarządzane spółki, w których państwo ma udziały, ani jak spółki te realizują strategiczne interesy państwa.

Na posiedzeniu sejmowej komisji Orlen reprezentował wiceprezes Jan (Janusz) Szewczak, poseł w poprzedniej kadencji Sejmu i były główny ekonomista SKOK-ów. Wspomagali go prawnicy.

– Krzysztof Wąsowski, doradca prawny Orlenu – przedstawił się prawnik, siedzący po lewicy Szewczaka. Wąsowski to prawnik związany z fundacją Ordo Iuris. Jest też generałem Zakonu Rycerzy św. Jana Pawła II, przedstawianym również jako Rycerz Matki Bożej Zwycięskiej.

Następnie głos zabrał prawnik po prawicy Szewczaka. – Jestem Robert Draba, prawnik reprezentujący PKN Orlen – przedstawił się.

Orlen wynajął PwC

Robert Draba pracuje w polskiej filii znanej międzynarodowej firmy doradczej PwC. Jest partnerem PwC Legal, radcą prawnym w PwC.

Czy w sporze z NIK Robert Draba reprezentuje Orlen w ramach zlecenia z tego koncernu dla PwC, czy prywatnie? – zapytaliśmy PwC Polska.

„Nasza polityka zakłada niekomentowanie relacji z klientami” – odpowiedziało nam PwC.

Ta ogólna odpowiedź sugeruje, że polska filia tej renomowanej firmy doradczej została wynajęta przez Orlen.

Robert Draba jest znany z aktywności politycznej. W latach 1995-99 był kierownikiem sekcji prawnej fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie, w której w tym samym czasie pracę zawodową zaczynał Jacek Sasin.

Potem Draba i Sasin przeszli do Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, gdzie funkcję szefowej biura dyrekto-



Orlen pod ochroną

Najwyższa Izba Kontroli wybiera się na inspekcję w Orlenie. Ale koncern ją blokuje przy wydatnej pomocy Roberta Draby. To partner polskiej filii firmy doradczej PwC, w przeszłości minister w kancelarii prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

ra generalnego objęła właśnie Elżbieta Jakubiak – w następnych latach wpływała polityczka w obozie PiS. Gdy w 2002 r. Lech Kaczyński został prezydentem Warszawy, Jakubiak została szefem jego biura w stołecznym ratuszu. Jej stanowisko w Urzędzie ds. Kombatantów zajął Robert Draba, ale wkrótce i on przeniósł się do stołecznego ratusza. Pod koniec 2005 r. Lech Kaczyński został prezydentem Polski. A do jego kancelarii ze stołecznego ratusza przeniósł się Robert Draba.

W kancelarii prezydenta Lecha Kaczyńskiego pracował ponad dwa lata, większość tego czasu na stanowiskach zastępcy szefa kancelarii lub jej szefa. W tym czasie był zaangażowany m.in. w negocjacje w sprawie kupienia przez Orlen akcji litewskiej rafinerii w Możejkach od rosyjskiego koncer-

nu Jukos, doprowadzonego do bankructwa przez ekipę Putina.

W finalnym okresie tych negocjacji przewodniczącym rady nadzorczej Orlenu był Maciej Mataczyński, jeden z kluczowych prawników Orlenu pod rządami Daniela Obajtka.

W lipcu 2008 r. Robert Draba został bez wyjaśnienia odwołany ze stanowisk w prezydenckiej kancelarii. Potem nie zajmował stanowisk w administracji państwowej i rządowej.

Nigdy się nie dowiemy, jak argumenty przeciw kontroli NIK w Orlenie wygłoszone przed sejmową komisją przez Roberta Drabę oceniliby Lech Kaczyński, który był prezesem NIK i autorem ustawy, na której podstawie Izba zamierzała przeprowadzić kontrole w koncernie kierowanym przez Obajtka.

Nie dowiemy się, jak argumenty przeciw kontroli NIK w Orlenie wygłoszone przed sejmową komisją przez Drabę oceniliby Lech Kaczyński, który był prezesem NIK i autorem ustawy, na której podstawie Izba zamierzała przeprowadzić kontrole w koncernie kierowanym przez Obajtka

Handlarz bronią

Przed odejściem Draby z kancelarii prezydenta Lecha Kaczyńskiego pojawiły się doniesienia, że w 2007 r. poleciał on do Gruzji wycararterowanym samolotem w towarzystwie m.in. Abdula Rahmana el-Assira, międzynarodowego handlarza bronią pochodzącego z Libanu. Według francuskich mediów w ten biznes wprowadził go szwagier Adnan Khashoggi – saudyjski miliarder, który zbił fortunę na pośrednictwie w handlu bronią.

W handlu polską bronią Abdul Rahman el-Assir zaczął pośredniczyć w 1978 r., czyli jeszcze w PRL.

Wyjazd do Gruzji był związany z negocjowaniem kontraktu na sprzedaż Gruzji polskich rakiet przeciwlotniczych Grom przez firmę Bumar. Libański handlarz bronią miał pośredniczyć w tej transakcji.

W 2009 r. wybuchł skandal stoczniowy. Do ogłoszonego przez rząd premiera Donalda Tuska przetargu na sprzedaż majątku stoczni w Szczecinie i Gdyni zgłosiła się zarejestrowana w Holandii spółka, która miała reprezentować inwestorów z Kuwejtu i Kataru. Ostatecznie oferent nie wpłacił w terminie pieniędzy i do transakcji nie doszło. Okazało się, że inwestorów znad Zatoki Perskiej reprezentował Abdul Rahman el-Assir.

„Gazeta Wyborcza” ujawniła wtedy, że o sprzedaży majątku stoczni z inwestorami z Kuwejtu rozmowy prowadził już rząd premiera Jarosława Kaczyńskiego. Uczestniczył w nich El-Assir. Wiosną 2007 r. do rozmów włączyła się kancelaria prezydenta Kaczyńskiego, w której imieniu rozmowy – także w Kuwejcie – prowadził Robert Draba.

Po odejściu z kancelarii prezydenta Kaczyńskiego Robert Draba zasiadał m.in. w radzie nadzorczej firmy telekomunikacyjnej Cellcom wraz z Rabiem el-Assirem, bratem Rahmana. Do 2014 r. Draba był prezesem spółki MD Capital, której udziałowcem był również Rabi el-Assir.

Sponsoring Orlenu

Robert Draba jest także doradcą w organizacji Pracodawcy RP, do której należy Orlen.

W tym miesiącu Pracodawcy RP wręczyli Wektory 2022. Partnerem strategicznym – najważniejszym – gali, podczas której przyznano te wyróżnienia, był Orlen. Prezes Orlenu Daniel Obajtek był też w kapitule wybierającej laureatów obecnej edycji tej nagrody.

W jakim trybie na najważniejszego partnera gali nagrody Pracodawców RP został wybrany Orlen i ile koncern wydał na urządzenie tej imprezy?

„Członkowie i partnerzy Pracodawców RP otrzymali ofertę finansowego zaangażowania się w organizację Gali Pracodawców RP oraz rozdanie nagród #Wektory 2022, w zamian za konkretne świadczenia ze strony organizatora. (...) Wkład poszczególnych podmiotów w organizację Gali jest uzależniony od zakresu zaangażowania w przedstawioną i proponowaną ofertę” – poinformował nas Dariusz Prosiecki, dyrektor departamentu komunikacji i marketingu Pracodawców RP. Konkretniej wysokości wydatków Orlenu nie ujawnił.

Trzy lata temu sam Daniel Obajtek dostał Wektora 2019 „za skierowanie największego polskiego koncernu paliwowego na nowe, perspektywiczne tory rozwoju oraz wspieranie krajowego biznesu i polskiego sportu”. ●

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O DRUGIM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

L.p

Opis nieruchomości

Macierzysta księga wieczysta

Cena wywoławcza brutto

Wadium

Termin przetargu

1.

Koźuchów obręb 0002.2 ul. Słowackiego 20 - Nieruchomość oznaczona nr ewidencyjnym działki 412/6 o pow. 0.0956 ha zabudowana o przeznaczeniu innym niż mieszkalny o powierzchni użytkowej 724,70 m²; opis użytku: inne tereny zabudowane symbol klasoużytku Bi o pow. 0.0956 ha.
Dla nieruchomości brak jest obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.
Nieruchomość znajduje się na terenie zespołu urbanistycznego miasta Koźuchów wpisanego do rejestru zabytków decyzją Nr 85 Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z dnia 16 kwietnia 1958 r. Zgodnie z przepisem art. 36 ust. 1 pkt 11 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 840 ze zm.) podejmowanie działań mogących prowadzić do naruszenia substancji lub zmiany wyglądu wpisanego do rejestru wymaga pozwolenia Konserwatora Zabytków. Osoba fizyczna lub jednostka organizacyjna posiadająca tytuł prawny do korzystania z nieruchomości, winna przedłożyć Lubuskiemu Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków wniosek stosownie do przepisu art.36 ust. 5 wyżej cytowanej ustawy.
W stosunku do działki Gmina Koźuchów nie podjęła uchwały, o której mowa w art. 8 ustawy z dnia 09 października 2015 r. o rewitalizacji (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 485 ze zm.), działka nie leży na obszarze Specjalnej Strefy Rewitalizacji, o której mowa w rozdziale 5 ustawy o rewitalizacji.

KW Nr ZG1N/00005813/2
Nieruchomość jest wolna od wpisów jakichkolwiek ciężarów, ograniczeń i hipotek

2.804.000,00 zł

280.400,00 zł

05 kwietnia 2023 r. godz. 8.00

Termin i miejsce przetargu: 05 KWIETNIA 2023 r. o godz. 8.00, siedziba Urzędu Miejskiego w Koźuchowie ul. Rynek 1A, sala nr 12, I piętro. Wadium na w/w nieruchomości należy wpłacić w terminie do dnia 30 MARCA 2023 r. z zaznaczeniem na jaki cel i ze wskazaniem nieruchomości, na konto Gminy Koźuchów Bank Spółdzielczy w Koźuchowie Nr 4996730007 0000 0000 10070006. Za datę wpłacenia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na rachunek Gminy Koźuchów. Pełny tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Koźuchowie, opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej Urzędu. Wyciąg z ogłoszenia o przetargu zamieszczony zostanie w prasie codziennej o zasięgu ogólnokrajowym oraz o zasięgu obejmującym powiat. Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Koźuchowie w Wydziale Gospodarki Komunalnej, pokój nr 5, tel. 68 355 59 45.

Biedniejemy, a gospodarka spowalnia

W ubiegłym roku gospodarka Polski urosła o 4,9 proc. wobec prognozowanych przez ekonomistów 4,8 proc. A 2023 r. będzie jeszcze gorszy.

Anna Popiołek

W 2022 r. polskie PKB wzrosło o 4,9 proc. Dla porównania: rok wcześniej było to 6,8 proc. To najnowsze dane Głównego Urzędu Statystycznego. Dlaczego polska gospodarka hamuje? – Głównym czynnikiem oddziałującym w kierunku spowolnienia wzrostu PKB było niższe tempo wzrostu konsumpcji z uwagi na wygasanie odłożonego popytu i osłabienie realnej siły nabywczej konsumentów w warunkach wysokiej inflacji – komentują ekonomiści banku Crédit Agricole.

Czyli, mówiąc wprost, biedniejemy – przez rekordowo wysoką inflację spada realna wartość naszych wynagrodzeń. W konsekwencji kupujemy mniej, nie robimy zapasów. I gospodarka nie rośnie już tak szybko jak w 2021 r. – Pierwszy kwartał 2023 r. przyniesie, jak wszystko na to wskazuje, spadek PKB w ujęciu rocznym. Będzie to efekt wciąż ograniczonej konsumpcji, raczej już spadku inwestycji i wyhamowania eksportu. Zważą także efekty statystyczne z ubiegłego roku. Potem jednak jest szansa na powolny powrót do wzrostów PKB. Średniorocznie powinien wynieść on 0,5-1 proc. – prognozuje Monika Kurtek, główna ekonomistka Banku Pocztowego.

Ten rok będzie jeszcze gorszy

– Spodziewamy się, że w 2023 r. polska gospodarka silnie spowolni do poziomu poniżej 1 proc. z powodu dużo słabszego wzrostu w strefie euro, na poziomie zero w 2023 r., czyli 1,9 pkt proc. mniej, niż oczekiwano w czerwcu 2022 r. – prognozuje Bank Światowy. Zdaniem ekonomistów BŚ mamy do czynienia – po pierwsze – z silnym spowolnieniem popytu wewnętrznego z powodu podwyższonej inflacji, która uderza w siłę nabywczą. Po drugie, traci na znaczeniu efekt odłożonego w czasie – z powodu pandemii COVID – popytu. A po trzecie, jest to efekt oczekiwanej redukcji zapasów po ich silnym przyroście wspierającym wzrost w 2022 r.

Prognozy OECD

0,9

PROC.
• o tyle – według Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju – w 2023 r. wzrośnie gospodarka Polski



• Przez rekordowo wysoką inflację spada realna wartość naszych wynagrodzeń FOT. SHUTTERSTOCK

Z kolei Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju prognozuje, że gospodarka Polski w 2023 r. wzrośnie o 0,9 proc., a inflacja wyniesie 10,8 proc. Analitycy OECD spodziewają się w Polsce nadal wysokiej inflacji, a do tego rosnącego bezrobocia i dalszych podwyżek stóp procentowych.

Z danych GUS wynika, że przestajemy kupować paliwa (ograniczamy przejazdy), mniej kupujemy sprzętu AGD czy RTV, a także mebli

„Przewiduje się, że wzrost realnego PKB spowolni do 0,9 proc. w przyszłym roku, po czym wzrośnie do 2,4 proc. w 2024 r. Wysoka niepewność oraz niższe zaufanie konsumentów i przedsiębiorstw będą hamować popyt krajowy w 2023 r. Słabszy wzrost gospodarczy u głównych partnerów handlowych Polski spowolni wzrost eksportu” – napisano w raporcie.

Mówił zresztą o tym sam prezes Narodowego Banku Polskiego Adam Glapiński podczas ostatniej konferencji po posiedzeniu Rady Polityki Pieniężnej.

– W Polsce odczuwamy hamowanie gospodarki bardzo mocno. Dążąc do obniżenia inflacji, niestety, oziębiamy gospodarkę, spada tempo PKB, a więc naszego dobrobytu – zapowiedział Glapiński.

Wzrost na poziomie 4,7 proc. w 2022 r., a następnie spowolnienie do 0,8 proc. w 2023 r. i wzrost o 2,8 proc. w 2024 r. – tak według prognozy centralnej NBP będzie się kształtować dynamika polskiego PKB. Z kolei przedstawiciele rządu mówili ostatnio, że liczą na wzrost PKB w tym roku na poziomie 1-1,5 proc.

Coraz mniej kupujemy

Pokazały to już ubiegłotygodniowe dane. W grudniu sprzedaż detaliczna wzrosła zaledwie o 0,2 proc., a jeszcze do niedawna miała dynamikę 10 czy 15 proc. Z danych GUS wynika, że przestajemy kupować paliwa (ograniczamy przejazdy), mniej kupujemy sprzętu AGD czy RTV, a także mebli.

Powód? Gdy na początku roku inflacja rosła, nie chcieliśmy rezygnować z dotychczasowej stopy życiowej i po prostu przejadaliśmy część oszczędności. W drugiej połowie roku trend się zmienił – zaczęliśmy pieniądze oszczędzać, bojąc się o przyszłość.

Na tym nie koniec. Produkcja budowlana spadła o 0,8 proc., także poniżej prognoz rynkowych.

A czy są jakieś pozytywne informacje? Rośnie zatrudnienie, a stopa bezrobocia utrzymuje się na niskim poziomie i w grudniu 2022 r. osiągnęła 5,2 proc. Ale to też nie do końca dobra informacja.

– Społeczeństwo się starzeje, co wpływa na coraz większy niedobór pracowników. Wielu pracodawców bezskutecznie poszukuje ludzi do pracy. Bez przywrócenia na rynek dodatkowych zasobów pracowników będziemy borykać się z pogłębianym deficytem rąk do pracy, co istotnie ograniczy możliwości rozwoju firm – mówi Robert Lisicki, dyrektor departamentu pracy Konfederacji Lewiatan. ●



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu użytkowego:



ul. kardynała Mieczysława Ledóchowskiego 9 lok. U1A

Powierzchnia lokalu	-	103,58 m ²
Cena wywoławcza w zł	-	800 000,00 zł
Wadium	-	80 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	-	8 000,00 zł

Lokal użytkowy oglądać można w dniach od 27.02.2023 r. do 03.03.2023 r., od 06.03.2023 r. do 10.03.2023 r., od 20.03.2023 r. do 24.03.2023 r. oraz od 27.03.2023 r. do 29.03.2023 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Zarządem Zasobu Komunalnego, ul. św. Elżbiety 3, tel. 71 776-24-41.

U W A G I:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **12 kwietnia 2023 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 5 kwietnia 2023 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.

OGŁOSZENIE 34232301

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o I ustnym przetargu ograniczonym BURMISTRZA WIERUSZOWA

Przeznaczenie i opis nieruchomości

Sprzedaży podlega nieruchomość zabudowana, położona w Gminie Wieruszów, w obrębie geodezyjnym Kuźnica Skakawska, miejscowości Dobrydział, oznaczona w ewidencji gruntów Starostwa Powiatowego w Wieruszowie jako działka nr 488/1 o powierzchni 1,4795 ha (gdzie grunty: „PS IV” stanowią pow. 0,5069 ha, „Bz” – pow. 0,8805 ha i „B” – pow. 0,0921 ha) Nieruchomość stanowi własność Gminy Wieruszów, zapisana jest w prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Wieluniu V Wydział Ksiąg Wieczystych KW Nr SR1W/00102489/3. Działy III i IV księgi wieczystej są wolne od obciążających i ograniczających nieruchomości wpisów. Nieruchomość zabudowana jest budynkiem, w którym obecnie mieszczą się lokale mieszkalne. Budynek wybudowany został w 1939 r. w technologii tradycyjnej. Obiekt wymaga generalnego remontu. Do nieruchomości można dojechać drogą o nawierzchni utwardzonej. Pobliski teren uzbrojony jest w sieć wodociagową, kanalizacyjną i energetyczną. Działka ma regularny kształt, porośnięta jest drzewami i krzewami. Położona jest wśród zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i użytków rolnych. Bezpośrednie sąsiedztwo nieruchomości stanowią: od wschodu – zabudowa mieszkaniowa; od zachodu – droga, a za nią użytki rolne; od południa – użytki rolne; od północy – zabudowa mieszkaniowa.

Nieruchomość nie posiada opracowanego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Nieruchomość ujęta w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Wieruszów uchwalonym Uchwałą nr XIV/101/2019 Rady Miejskiej w Wieruszowie z dnia 24.10.2019 r. jako tereny zieleni urządzonej; tereny zabudowy zagrodowej, tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, tereny zabudowy usługowej.

Gmina Wieruszów zobowiązuje się do przesiedlenia osób zamieszkujących w budynku posadowionym na opisanej nieruchomości najpóźniej w terminie 3 miesięcy od dnia podpisania aktu notarialnego sprzedaży nieruchomości.

Uzasadnienie wyboru formy przetargu

Z uwagi na fakt, iż przedmiotowa nieruchomość jest nieruchomością rolną o powierzchni powyżej 0,3 ha (jeden z użytków – użytek „PS” stanowi powierzchnię 0,5069 ha) przetarg ograniczony jest zgodnie z art. 2a ust. 1 ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (t.j. Dz.U. z 2022 r., poz. 461) do rolników indywidualnych w rozumieniu przepisów w/w ustawy, zamierzających powiększyć gospodarstwo rodzinne, jeżeli mają oni miejsce zamieszkania w Gminie Wieruszów.

Warunki przetargu

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – **700.000,00 zł**. Minimalne postąpienie – 3 % ceny wywoławczej które wynosi: **21.000,00 zł**. Sprzedaż zwolniona jest z opodatkowania podatkiem VAT.

Termin i miejsce składania zgłoszenia do uczestnictwa w przetargu oraz termin przeprowadzenia przetargu

Pisemne zgłoszenie uczestnictwa w przetargu, zawierające wszystkie wymienione w ogłoszeniu dokumenty zgodnie z pkt. 1, 2 i 3 i pkt. 5 niniejszego ogłoszenia należy składać w zamkniętych kopertach opatrzonych napisem „**Oferta na I ustny przetarg ograniczony – sprzedaż działki 488/1 – Dobrydział**”, wraz z kopią dowodu wniesienia wadium, najpóźniej do dnia **07.04.2023r.** do godz.15³⁰ pod adresem: Urząd Miejski w Wieruszowie, ul. Rynek 1-7, 98-400 Wieruszów (Biuro Obsługi i Interesanta znajdujące się na parterze budynku urzędu).

Otwarcie ofert i kwalifikacja ich do uczestnictwa w przetargu nastąpi w dniu **12.04.2023r.** o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wieruszowie, ul. Rynek 1-7, sala 27.

Lista osób zakwalifikowanych do uczestnictwa w przetargu zostanie zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej urzędu oraz wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wieruszowie do dnia **12.04.2023r.**

Przetarg odbędzie się dnia 14.04.2023r. o godz. 10.00 – tej, w Urzędzie Miejskim w Wieruszowie, ul. Rynek 1-7, sala nr 34 (I piętro)

Wadium

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu wysokości 10% ceny wywoławczej t.j. w kwocie – 70.000,00 zł.

Wadium należy wpłacać przelewem na konto Urzędu Miejskiego w Wieruszowie w PKO BP O/Wieruszów nr 46 1020 4564 0000 5102 0060 0619, najpóźniej w ostatnim dniu składania zgłoszenia do uczestnictwa w przetargu, w taki sposób, aby dowód wpłaty wadium został dołączony do składanego zgłoszenia.

Informacje dodatkowe.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu o przetargu. Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wieruszowie zamieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej (zakładka Ogłoszenia i Informacje 2023) oraz na stronie internetowej <http://www.wieruszow.pl>.

Wyciąg z ogłoszenia został zamieszczony w prasie codziennej ogólnokrajowej. Dodatkowych informacji w sprawie warunków, trybu i przedmiotu przetargu udziela Wydział Planowania Przestrzennego, Ochrony Środowiska i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wieruszowie, 98-400 Wieruszów, ul. Rynek 1-7 w godzinach od 7:30 do 15:30, tel. 62-78-32-635.

BURMISTRZ
/-/ Rafał Przybył

OGŁOSZENIE 34231573

Telewizja Narodowa

KREMLOWSKI GŁOS
W TWOIM DOMU

Amerykanie produkują w Ukrainie patogeny, Rosja się broni, a mieszkańców Buczy mogli wymordować Ukraińcy – takie teorie głosi internetowa telewizja Roberta Bąkiewicza, finansowana przez rząd PiS publicznymi pieniędzmi.

Piotr Żytnicki

Media Narodowe to telewizja nadająca w portalu YouTube, z planami wejścia do kablówek i na satelitę. Organizacje powiązane z jej założycielem i redaktorem naczelnym Robertem Bąkiewiczem otrzymały prawie 5 mln zł rządowych dotacji, z czego 200 tys. zł bezpośrednio na prowadzenie telewizji. Kanał Media Narodowe – obserwuje go ponad 250 tysięcy osób – publikuje co miesiąc 100-150 nagrań. Każde z nich notuje średnio kilkadziesiąt tysięcy odsłon. Działacze stowarzyszenia Nigdy Więcej, które od 1996 roku monitoruje mowę nienawiści, obejrżeli programy telewizji Bąkiewicza z ostatnich dwóch lat. Udokumentowali kilkadziesiąt nienawistnych wystąpień, których nie da się wytłumaczyć wypadkiem przy pracy. Ich autorami są nie tylko zapraszani do studia goście (często ci sami), ale także gospodarze programów. Nienawistne są już same tytuły nagrań, celowo podkrecające, by łowić nowych widzów.

BĄKIEWICZ PODWAŻA PRAWDĘ O JEDWABNEM

W telewizji wspieranej publicznymi pieniędzmi dominuje antysemityzm. Specjalizuje się w tym Radosław Patlewicz, autor książki na temat rzekomego mordu rytualnego, którego Żydzi mieli dokonać w 1945 roku w Rzeszowie. W styczniu 2022 roku Patlewicz przekonywał widzów o „twardych dowodach” na wykorzystywanie ludzkiej krwi do wypieku macy paschalnej.

Trzy miesiące później twierdził, że Żydzi domagają się likwidacji chrześcijaństwa i znów proszą się o krzywdę.

W październiku 2022 roku były opozycjonista Tadeusz Matuszyk dodał: – Od ponad tysiąca lat Żydzi w większości byli, są i będą śmiertelnymi wrogami narodu i państwa polskiego.

Stowarzyszenie Nigdy Więcej przypomina, że podobne oskarżenia o mordowa-

nie chrześcijańskich dzieci w celach rytualnych prowadziły w przeszłości do sfalszowanych procesów, tortur i wyroków śmierci. Bywały też zarzewiem krwawych pogromów antyżydowskich. Kościół katolicki potwierdził, że to oszczerstwa, ale dla telewizji Bąkiewicza nie ma to znaczenia.

W kolejnym programie, w lutym 2022 roku, Patlewicz mówił o „kłamstwie jedwabieńskim”, kwestionując prawdę historyczną o zbrodni w Jedwabnem. Podważał też prawdę o pogromie antyżydowskim w sierpniu 1945 w Krakowie. Andrzej Dudę nazwał prezydentem Polinu. To nazwa Polski w języku hebrajskim. Antysemici sięgają po nią, by sugerować, że Żydzi zawłaszczyli Polskę.

W lipcu 2022 roku, w rocznicę zbrodni w Jedwabnem, prawdę o niej podważał też szef telewizji Robert Bąkiewicz. Wzywał do „odkłamania” Jedwabnego.

– Tego mordu nie dokonali Polacy – oświadczył. W kolejnym programie dodał, że „był to mord niemiecki”, a Żydzi wykorzystują go propagandowo.

W tę linię wpisuje się również Wojciech Sumliński, autor książek kwestionujących prawdę o Jedwabnem, stały gość telewizji Bąkiewicza, w której wygłasza antysemickie teorie spiskowe. Sumliński oskarżył Żydów o kolaborację z Niemcami podczas II wojny światowej oraz o wywołanie pandemii koronawirusa. Jego zdaniem w wyniku pandemii miał powstać rząd światowy z siedzibą w Jerozolimie.

Wyniki oglądalności wskazują, że im bardziej kuriozalna teoria, tym większe jest zainteresowanie widzów.

Stowarzyszenie Nigdy Więcej odnotowuje nawet tropienie spisków w kinematografii. Sumliński stwierdził na przykład, że „Żydzi mają Hollywood, który kreuje Żydów i niszczy Polaków”.

UKRAIŃCY JAKO ZAGROŻENIE

Gdy w lutym 2022 roku Rosja zaatakowała Ukrainę, obok treści antysemickich wybrzmiewać zaczęły antyukraińskie. Tydzień po wybuchu wojny Piotr Strzembosz ze stowarzyszenia Wiarą i Czyn straszył widzów uchodźcami z Ukrainy: – Mogą mieć trudność z utrzymaniem higieny, mogą przenosić różne pasożyty.

Utożsamianie uchodźców wojennych i ludzi uznawanych za „obcych” z chorobami i patogenami jest stałym motywem rasistowskiej mowy nienawiści. W podobnym tonie o uchodźcach z Bliskiego Wschodu wypowiadał się kilka lat wcześniej prezes PiS Jarosław Kaczyński.

Według stowarzyszenia Nigdy Więcej komentatorzy telewizji Bąkiewicza od pierwszych dni wojny przedstawiali uchodźców z Ukrainy jako zagrożenie dla polskiego społeczeństwa. Odbierano im prawo do zachowania własnej tożsamości (żądając, by się polonizowali), a nawet kwestionowano rosyjskie zbrodnie wojenne popełnione w Ukrainie.

Prawicowy publicysta Stanisław Michalikiewicz sugerował na przykład, że zamordowanych w Buczy Ukraińców mogli zastrzelić nie Rosjanie, lecz sami Ukraińcy. I że Ukraina może chcieć to ukryć.

Robert Bąkiewicz już w 2021 roku przestrzegał w swojej telewizji przed „imigracją ukraińską”, która jego zdaniem miałaby prowadzić do „podmiany etnicznej” w Polsce.

ROSYJSKA PROPAGANDA W MEDIACH NARODOWYCH

Wojna stała się też okazją do głoszenia kolejnych antysemickich teorii. Gospodarz jednego z programów Brunon Różycki przekonywał, że „wyludnianie wschodniej Ukrainy jest na rękę Putinowi, Żydom i być może Zachodowi”. Jego zdaniem Żydzi zyskają na wojnie, bo „planują na Ukrainie zorganizować swoje autonomiczne państwo”.

Inny prowadzący Jan Bodakowski głosił z kolei, że nie bez powodu symbolem rosyjskiej inwazji stała się litera Z. – Nie ma jej w rosyjskim alfabecie. Jest za to bardzo podobna do litery, która jest w języku hebrajskim – przekonywał. Podkreślał również „bliskie relacje Władimira Putina ze środowiskami żydowskimi”.

Gospodarzom programów nie przeszkadzało nawet popadanie w sprzeczność – raz Żydzi mieli współpracować z Rosją, innym razem z Ukrainą. Ważne, że kolejne programy można było sprzedawać jako sensacyjne ustalenia. Wśród nich była na przykład opowieść o tworzeniu „Judeo-Ukrainy”.

W telewizji Bąkiewicza jest też miejsce na teorie wpisujące się wprost w rosyjską propagandę. Prawicowy publicysta Marcin Masny opowiadał o „amerykańskich laboratoriach z patogenami”, które jego zdaniem znajdują się w Ukrainie i zagrażają Rosji.

– Rosja nie próbuje budować imperium. To, co nazywa się imperializmem, to akty obrony – przekonywał widzów.

Telewizja Bąkiewicza atakuje przedstawicieli także innych mniejszości, m.in. osoby LGBT, a z powodów islamofobicznych także uchodźców z polsko-białoruskiej granicy. Na antenie Mediów Narodowych szkalowano również Jerzego Owsiaka, zestawiając Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy z nazistowską akcją pomocową z okresu III Rzeszy.

Ambicje Bąkiewicza nie kończą się na telewizji internetowej. Marzy on o emisji także w sieciach kablowych i na platformach satelitarnych. – To będzie pierwsza telewizja patriotyczna, która przejdzie z YouTube’a na ekrany w państwa domach – zapowiadał Bąkiewicz.

Jego prawą ręką został Piotr Barelkowski, publicysta wyrzucony w ubiegłym roku

Piotra Barelkowskiego wyrzucono z rządowego Radia Poznań za tolerowanie prorosyjskich wypowiedzi w studiu, np. że Putin broni europejskich wartości. W telewizji Bąkiewicza został doradcą zarządu

z rządowego Radia Poznań za brak reakcji na prorosyjską propagandę głoszoną przez swojego gościa. Barelkowski dopuścił do głoszenia stwierdzeń, że Władimir Putin broni europejskich wartości, a dramat w Mariupolu był ukraińską ustawką. W telewizji Bąkiewicza został doradcą zarządu odpowiedzialnym za rozwój i dystrybucję.

Wydawcą serwisu Media Narodowe jest stowarzyszenie Marsz Niepodległości, na czele którego stoi Robert Bąkiewicz, redaktor naczelny telewizji i główny organizator Marszu Niepodległości.

Prof. Rafał Pankowski, socjolog z Collegium Civitas i stowarzyszenia Nigdy Więcej, zwraca uwagę na dwie kwestie: finansowanie nienawistnych treści z budżetu państwa i tolerowanie ich przez portal YouTube.

NIENAWIŚĆ NA KOSZT PODATNIKÓW

W latach 2021–22 prowadzone przez Bąkiewicza stowarzyszenia (Roty Marszu Niepodległości, Marsz Niepodległości i Straż Narodowa) otrzymały prawie 5 milionów złotych z publicznych funduszy, z czego dotacja na Media Narodowe wyniosła 198 tysięcy złotych. Tę dotację przyznał Narodowy Instytut Wolności podległy ministrowi kultury Piotrowi Glińskiemu.

– Bąkiewicz sieje nienawiść na koszt podatników – mówi prof. Pankowski. – Mogłoby to budzić politowanie, gdyby nie fakt, że takie treści przynajmniej częściowo padają na podatny grunt. Są widzowie, którzy biorą je bardzo serio. Szkodliwość społeczna jest zatem ogromna. Trudno to zrozumieć, gdy weźmie się pod uwagę, że prof. Piotr Gliński uchodził przed laty za jeden z głównych autorytetów w dziedzinie socjologii ruchów społecznych. Dziwię się, że dziś firmuje działania tak nieprzystojne.

Stowarzyszenie Nigdy Więcej zebrało przykłady nienawiści nie tylko po to, by poinformować o nich opinię publiczną.

Chce je przekazać także portalowi YouTube, który w porozumieniu z Komisją Europejską zobowiązał się do reagowania na mowę nienawiści.

W ubiegłym roku stowarzyszenie w podobny sposób udokumentowało nienawistne treści w innej internetowej telewizji wRealu24. YouTube przez długi czas nie reagował na takie treści lub reakcję opóźniał – blokował kanał telewizji na kilka tygodni. Ostatecznie YouTube usunął jednak cały kanał i wszystkie nagrania.

Profesor Pankowski oczekuje także stanowczej reakcji na treści nadawane w telewizji Bąkiewicza: – Regulamin portalu YouTube jest jasny i precyzyjny. Takie treści są niedozwolone i już trzykrotnie naruszenie regulaminu powinno wiązać się z usunięciem kanału. Szwankuje jednak egzekwowanie tych zasad – dodaje prof. Pankowski. – Razem z innymi organizacjami pozarządowymi z Europy śledzimy, jak reagują duże platformy internetowe. Brak reakcji na telewizję Bąkiewicza pokazuje, że system reagowania nie działa idealnie.

Pelen raport, który stowarzyszenie opublikuje dzisiaj, zredagowali Anna Tatar i Rafał Pankowski przy współpracy Jacka Dziegielewskiego, Dominiki Prytko i Jacka Raszewskiego. ●

Notowania polityczne partii

Co jest nie tak z tą opozycją?

Opozycję paraliżują stare wady: monopol myślenia taktycznego i niechęć do strategii, słaba wiedza o społeczeństwie oraz nieufność do aktywności obywatelskiej

Beylin



PiS trzyma się mocno mimo zalewu afer, kłamstw i spektakularnych pokazów nieudolności w rządzeniu. A poparcie dla opozycji rośnie ledwo, ledwo.

Co więc jest nie tak z opozycją, że od blisko ośmiu lat nie potrafi wyjść z dryfu, w jaki wpędziła ją przegrana w 2015 r.? By to zrozumieć, nie wystarczą trafne zresztą konstatacje o wzajemnych nieufnościach, braku lojalności czy kłótniach w obozie demokratycznym. Niewiele tłumaczą również wskazania na narcyzm i partykularne gry opozycyjnych liderów.

Owszem, widzieliśmy niedawno zawstydzający pokaz niełojalności Szymona Hołowni, który nagle zerwał porozumienie partii opozycyjnych w sprawie głosowania nad KPO i osłabił tą akcją wiarygodność całej opozycji, w tym najpewniej również własnego ugrupowania. Widzimy też, jak zdycha koncepcja wspólnej listy wyborczej, i to, że od pewnego czasu opozycja nie jest w stanie porozumieć się niemal w żadnej sprawie. Nawet pakt senacki, który w poprzednich wyborach pozwolił opozycji przejąć wyższą izbę parlamentu, dziś jest zagrożony.

Ale te przejawy słabości opozycji nie są najważniejsze. Bo główną przyczyną żenującego stanu obozu demokratycznego jest to, że niemal nie zmienił się on od klęski w 2015 r. Także nowa

siła, czyli Polska 2050 Hołowni, przejęła dawne wady partii demokratycznych, nie wnosząc do polityki świeżych zalet.

Te stare wady, które paraliżują opozycję, to po pierwsze, monopol myślenia taktycznego i niechęć do strategii, po drugie – słaba wiedza o społeczeństwie i o tym, jak się zmieniamy, po trzecie – nieufność do społeczeństwa obywatelskiego jako politycznej konkurencji.

Wydawałoby się oczywiste, że w sytuacji kryzysu gospodarczego, społecznego, klimatycznego i geopolitycznego partie opozycyjne przedstawiały nam eksperckie strategie, jak uporać się z tymi zagrożeniami. Toż dobrze wiemy, jak wielką rolę w polityce odgrywa wiarygodna, spójna opinia o przyszłości. Niestety w tej sprawie w opozycji, na co dzień skłóconej, panuje jedność: takich strategii nie ma, są tylko szczątkowe pomysły i powiedzonka, czyli polityka zredukowana do bon motów. Jedynie Partia Razem pokazała załączek strategii, ale nie jest to ugrupowanie o porażającym wpływie na rzeczywistość.

Wyjątek stanowi porozumienie niemal całej – poza PSL – opozycji w sprawie przywracania praworządności. Tyle że ta akcja zabyła i zgasła. Dziś nie wiemy nawet, czy uzgodnienia jeszcze obowiązują, ponieważ żadna partia nie powołuje się na nie. Czy w ogóle ktoś pamięta, że takie porozumienie było?

W obozie demokratycznym mamy więc niechlubną ciągłość. Pamiętam, jak za rządów PO ekspertyzy o ścieżkach rozwoju, opracowywane przez zespół Michała Boniego, łądowały w szufladach.

Prym wiedzie myślenie: dziś robimy to, a jutro się zobaczy. Co ma poważne konsekwencje. Nie tylko unie-

możliwia stworzenie przekonującej opowieści o przyszłości. Odbiera również narzędzia, by lepiej poznawać społeczeństwo.

Bo niechęć wobec ekspertów powiązana z rozpowszechnionym w opozycji aintelektualizmem (po co nam jakieś mędrki?) sprawia, że partyjne elity dowiadują się o tym, jakie jest społeczeństwo, głównie z sondaży i własnych intuicji. Mało przecież wnoszą pozytywne skądinąd spotkania polityków opozycji, zwłaszcza Donalda Tuska, z wyborcami. Są to bowiem głównie kontakty z niezbyt licznymi gronami osób co najmniej życzliwych. W efekcie obóz demokratyczny wie o nas niewiele.

Właśnie ta niewiedza tłumaczy, dlaczego obóz demokratyczny skąpo i niekonsekwentnie mówi o bolączkach Polek i Polaków. Wygląda to tak, jakby walka polityczna spychała nas, ludzi, poza horyzont partyjnych wyobraźni. Owszem, opozycja zajmuje się na co dzień drożyzną i inflacją. To już coś, ale mało.

Nie mówi bowiem uporczywie o wykluczeniach ekonomicznych, komunikacyjnych, genderowych. Ani o państwie usług, poza zakłębieniami – bez systemowych pomysłów – o lepszej opiece medycznej. Mało też poświęca uwagi młodszemu pokoleniom, rozjeżdżanym tyleż przez brak szans na stabilną przyszłość, co seryjne nakazy, zakazy i dyskryminacje serwowane, na przykład, przez ministra Czarnka. W ogóle opozycja niespecjalnie zajmuje się przyszłością szkolnictwa i młodych ludzi.

Wiem, wiem, łatwo mi odpowiedzieć, że ktoś z opozycji niedawno mówił o szkołach, a ktoś inny o wykluczeniach. Tyle że nie interesują mnie doraźne wypowiedzi; ważne jest to, co wykracza poza taką doraźność:

konsekwentnie przedstawiane plany naprawy. A takich nie ma.

Opozycja mogłaby nadrobić część tych słabości, wiążąc się z organizacjami społeczeństwa obywatelskiego i słuchając, co mają do powiedzenia. Od lat ja i grono różnych osób z mafiackim uporem i bezskutecznie upominamy się o to, by demokratyczne partie otworzyły się na partnerską współpracę z reprezentacjami społeczeństwa obywatelskiego, tak NGO-sami, jak środowiskami aktywistycznymi. Obecnie takich głosów przybywa. I co? I nico.

Obóz demokratyczny gremialnie odmawia takiego partnerstwa. Pod tym względem lewica nie różni się od prawicy. Najpewniej politycy ci nie dostrzegli, jak bardzo w ostatnich latach zaktywizowaliśmy się, tworząc w całej Polsce, także na wsi, sieć zorganizowanych grup, mniejszych i większych.

Toteż zamiast współpracy mamy głównie wydarzenia piarowskie. Ktoś pamięta jeszcze campusy Rafała Trzaskowskiego? Miały być zacznym wspólnego działania środowisk partyjnych i obywatelskich. A stały się jedynie ulotnym wspomnieniem kilku miłych dni lata.

KO dogaduje się teraz z samorządowcami w kwestii ich miejsc na listach wyborczych. A środowiska KOD-u wezmą zapewne udział w opozycyjnej akcji pilnowania wyborów. W porządku, tyle że to zaledwie drgnięcie, a nie wyczekiwane trzęsienie ziemi, wywracające fatalne polityczne nawyki.

Bo w kwestii nawyków opozycja jest jak skała. Ale skały tylko erodują, same nie zmieniają rzeczywistości. Co, jak się obawiam, grozi naszemu skalnemu obozowi demokratycznemu i przede wszystkim – nam. ●

Marek Beylin

SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI W DOSKONAŁEJ LOKALIZACJI W KOŁOBRZEGU

PREZYDENT MIASTA KOŁOBRZEGU

ogłasza przetargi na zbycie prawa własności nieruchomości położonych w Kołobrzegu

WYCIĄGI Z OGŁOSZEŃ O PRZETARGACH

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działki niezabudowanej nr 32/1 obręb 6 o pow. 1,2676 ha, KW KO1L/00011923/1, położonej przy ul. IV Dywizji Wojska Polskiego w strefie nadmorskiej miasta, ca. 400 m od morza.
Cena wywoławcza 16.500.000,- zł (w tym VAT 23%), wadium 1.650.000,- zł
Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: 7UZ,UT- tereny zabudowy usług lecznictwa uzdrowiskowego i usług turystycznych.

Przetarg odbędzie się w dniu 31 marca 2023 roku w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Kołobrzegu, ul. Ratuszowa 13 o godzinie 12.00



I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działki niezabudowanej nr 568/2 obr. 9 o pow. 0,8972 ha, KW KO1L/00011921/7, położonej przy ul. Grzybowskiej.
Cena wywoławcza 4.480.000,- zł (w tym VAT 23 %); wadium 450.000,- zł
Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: U18 – tereny zabudowy usługowej; budynki usługowe (w tym usług związanych z handlem i gastronomią), dopuszcza się: w zakresie usług handlu powierzchnię sprzedaży nie większą niż 2000m², warsztaty samochodowe, myjnie i salony samochodowe oraz stacje paliw.

Przetarg odbędzie się w dniu 31 marca 2023 roku w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Kołobrzegu, ul. Ratuszowa 13 o godzinie 11.00



II przetarg ustny ograniczony na sprzedaż działki niezabudowanej nr 43/2 obręb 6 o pow. 0,1541 ha, KW KO1L/00011923/1.
Cena wywoławcza 3.357.900,- zł (w tym VAT 23%), wadium 340.000,- zł
Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: 4.1UZUT- tereny zabudowy usług lecznictwa uzdrowiskowego i usług turystycznych.
Przetarg odbędzie się w dniu 31 marca 2023 roku w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Kołobrzegu, ul. Ratuszowa 13 o godzinie 11.30

Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone na tablicach ogłoszeń usytuowanych na budynku Urzędu Miasta Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 13 oraz w budynku – korytarz, III piętro i opublikowane na stronie internetowej pod adresem www.kolobrzeg.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Kołobrzeg

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Urzędzie Miasta Kołobrzeg ul. Ratuszowa 13, pokój 303, tel. 94 35 515 62, e-mail: e.pyjek@um.kolobrzeg.pl

W Sądzie Rejonowym w Kędzierzynie-Koźlu, Wydziale I Cywilnym, pod sygn. I Ns 732/19, toczy się postępowanie z wniosku Alior Banku S.A. z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie spadku po Marii Kaczmarek, zmarłej w dniu 28.01.2018 r. w Głogówku, ostatnio zamieszkałej w Kędzierzynie-Koźlu.

Sąd wzywa wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawiły się w Sądzie Rejonowy w Kędzierzynie-Koźlu i wykazały swoje prawa do wyżej wymienionego spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięte w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34232056

Przed Sądem Rejonowym w Elku w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 753/21 z wniosku Alior Banku Spółki Akcyjnej w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Gnutku, ur. 23 września 1948 roku w Czechowicach - Dziedzicach, zm. 11 stycznia 2017 r. w Rożnińsku, ostatnio stale zamieszkałego w Rożnińsku.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34232294

OGŁOSZENIE 34232362

Mity i zgrzyty wokół feminatywów

NA KOŃCU
JĘZYKA

– „Ona była kreatorem” to w mojej opinii forma równie zgrabna co „On był artystką”. Wokół feminatywów narosło wiele mitów.

Dawid Dróżdż

Dlaczego stosowanie żeńskich form wobec mężczyzn wywołuje dyskomfort, a stosowanie męskich form wobec kobiet jest normą? – takie pytanie we wstępie swojego wykładu na konferencji TEDx w Koszalinie zadał polonista, nauczyciel akademicki Maciej Makselon. Redaktor w trakcie 20-minutowego wystąpienia podał argumenty językoznawcze, historyczne i socjologiczne przemawiające za zasadnością stosowania feminatywów.

Wystąpienie Makselona spotkało się z entuzjastycznym odbiorem. W komentarzach pod filmikiem, który ma już ponad 200 tys. odsłon, możemy przeczytać wpisy osób, które pokornie przyznają, że nie stosowały feminatywów, ale po wysłuchaniu wykładu zmieniły zdanie. Wykład Makselona w mediach społecznościowych udostępniali ludzie kultury, aktywistki feministyczne, dziennikarze i dziennikarki, językoznawcy i językoznawczynie.

ROZMOWA Z
MACIEJEM MAKSELOM*
polonistą, nauczycielem akademickim

DAWID DRÓŻDŹ: Dorota Masłowska odebrała w konkursie Paszportów „Polityki” nagrodę dla Kreatora Kultury. Brzmi poważniej niż kreator ka kultury?

MACIEJ MAKSELOM: Według mnie nie, ale podejrzewam, że to kwestia osłuchania. Odczuwałem zgrzyt. I czuję w tym fałsz. Na co dzień zajmuję się narracją, jestem wyczulony na muzykę języka. „Ona była kreatorem” to w mojej opinii forma równie zgrabna co „On był artystką”.

Rozmawiamy, bo twoje niedawne wystąpienie o feminatywach zrobiło furorę w sieci. Przekonałeś wielu do stosowania tej formy językowej. Wyobraźmy sobie, że w Koszalinie na scenę wychodzi kobieta, wygłasza identyczny wykład jak ty. Jaki jest odbiór?

– Nie lubię gdybać, ale zakładam, że odrobinę gorszy. Znam kilka językoznawczyń, które wypowiadają się na temat feminatywów, i wiem, że często spotykają się z upupiającymi komentarzami. Oczywiście po moim wystąpieniu też pojawiło się wiele komentarzy, które miały podważać głoszone tezy. Mnóstwo ludzi na chłopski rozum próbuje demontować przedstawione argu-

menty. Jest też sporo obelg, ale jednak nikt nie rzucił haseł w stylu: „nawiedzona feministka”. A w przypadku kobiet wypowiadających się na temat feminatywów to norma. I to jest podstawowa różnica. Chyba istnieje poczucie, że męczyzna mówi o czymś, co go nie dotyczy, więc nie ma w tym ukrytego celu.

A ta rozmowa nie dotyczy feminizmu. W ogóle chciałbym, abyśmy zostawili wszelkie kwestie, które polaryzują, i zajęli się feminatywami jako aspektem językowym. Mówmy o konkretnych, nie róbmy z tego polityki.

A dlaczego ty zacząłeś się zajmować feminatywami?

– Obserwuję ożywioną dyskusję wokół tego tematu. I mówiąc wprost: irytuje mnie potrzeba wielu ludzi do wypowiedzenia się na temat, o którym nie mają pojęcia. Nikt nie ma obowiązku posiadania wiedzy o feminatywach, myślę, że ma ją niewiele osób. Nie wiedza to żaden wstyd. Ale narzucanie drugiej osobie swojego podejścia do języka w imię... – nie wiem – jakichś mglistych kategorii estetycznych niezbyt mi się podoba. A jeszcze bardziej nie podoba mi się, gdy do wyśmiania formy, po którą ktoś sięgnął, używa się nieprawdziwych argumentów. I to część tych argumentów miał mój TEDx demontować. Nie wszystkie, bo w dwudziestu minutach nie da się powiedzieć wszystkiego, ale sporą część.

A wokół feminatywów narosło wiele mitów. W komentarzach pod różnymi artykułami dotyczącymi tego tematu możemy przeczytać, że feminatywy są społeczeństwu narzucane. Kiedy pytam kogoś: „Na czym to narzucanie polega?”, słyszę: „Bo wszyscy ich używają”. Aha, czyli ludzie nie mają prawa korzystać z tych form, bo samo używanie jest narzucaniem? Co w takim razie z maskulatywami, z których również wszyscy korzystamy? Czy one są narzucane?

Duża grupa społeczna uznaje po prostu, że samo to, iż ktoś korzysta z feminatywów, jest zamachem na ich język. A to absurd. To nie jest tak, że jak włożę czapkę, to druga osoba ma przymus noszenia czapki, której nie lubi.

Wokół feminatywów narosło wiele mitów. W komentarzach pod różnymi artykułami dotyczącymi tego tematu możemy przeczytać, że feminatywy są społeczeństwu narzucane



Narzucaniem jest to, że ktoś zabrania używania tych form, przedstawiając je jako niepoprawne. Agresja, z którą spotyka się dokonywanie wyborów językowych, zmotywowała mnie do podjęcia tego tematu. Postanowiłem obśmiać agresję. Nie niewiedzę.

Skąd się bierze tak zdecydowany opór wobec feminatywów?

– Po pierwsze, powodem jest przyzwyczajenie. Nie lubimy zmieniać nawyków. Nagle coś, do czego jesteśmy przyzwyczajeni, się zmienia. Ktoś zaczyna używać nowych form. One mogą brzmieć obco, a ludzie boją się tego, co obce. Podkreślam jednak jeszcze raz – tych form nikt nikomu nie narzuca. Jeśli ktoś nie chce korzystać z feminatywów, niech tego nie robi.

Po drugie, z feminatywów zrobiono sprawę ideologiczną. Korzystanie z żeńskich form dla niektórych – moim zdaniem mylnie – stało się powodem do etykietowania. Osoba używająca słów „chirurgka” czy „gościni” automatycznie uznawana jest za lewaka czy lewaczkę. Feminatywy zostały skójarzone z konkretną opcją polityczną. To absurd.

Z feminatywów ludzie korzystają z przeróżnych powodów. Używają ich także dzieci. Czy pięciolatka, która chce zostać prawniczką, a nie prawnikiem, jest lewaczką? Nie wydaje mi się, żeby miała ukonytuowane poglądy polityczne. Ona po prostu podąża za logiką języka i trudno jej zrozumieć, że musi gramatycznie zostać chłopcem, by wykonywać dany zawód.

Co myślisz, kiedy ktoś mówi: „Jestem zmęczona rozmową o feminatywach”?

– Też jestem zmęczony rozmową o feminatywach!

Wypowiedź Katarzyny Nosowskiej była bardzo niefortunna. Na antenie TOK FM zasugerowała, że to nieistotny temat, a o naszej wartości świadczy to, jacy jesteśmy w środku, a nie to, jak się określamy. Później wycofała się z tej wypowiedzi. Wyjaśniła, że chodziło jej o to, że jako społeczeństwo po-

winniśmy być dużo dalej. Jednak tamta wypowiedź mówiła coś zupełnie innego i była szkodliwa.

Ale całe zamieszanie wokół tej wypowiedzi uważam za przesadę. Niektóre artykuły przekraczały granicę.

Obecność feminatywów ma realny wpływ na rzeczywistość?

– Nie mam żadnych badań na potwierdzenie tej tezy, a bardzo nie lubię wypowiadać się bez zaplecza naukowego. Ale OK, zaryzykuję i podzielę się jednym wydanemisizmem. Otóż wydaje mi się, że istnieje korelacja między luką placową a feminatywami. Przy najmniej na poziomie logiki. Kobieta, która jest prezesem, udaje na poziomie gramatycznym męczyznę. Przyjmuje rodzaj męski, by pokazać, że jest tak samo dobra jak męczyzna. Językowo ubiera się w męskość. Męczyzna tego nie musi robić. Czy zatem nie jest trochę tak, że kobiecie, która musi udawać męczyznę, zapłacimy mniej niż męczyźnie, który niczego nie musi udawać?

Czy komuś, kto udaje inną osobę, płacimy tyle samo co oryginałowi? Niekoniecznie.

Jagoda Szelc kiedyś prosiła, aby mówić o niej „reżysera”, a nie „reżyserka”, bo „reżyserka” to takie pomieszczenie na planie.

– Jeżeli kobieta mówi, że chce być reżyserą, to nie widzę powodu, aby jej tak nie nazywać. Uważam, że kultura wymaga od nas tego, by zwracać się do ludzi wedle ich potrzeb. Aczkolwiek sam nie widzę zagrożenia, które dostrzega pani Jagoda. Ludzie nie gmerają w rozporoku dlatego, że umówili się na zwiedzanie zamku, a nikt nie doprecyzował, że chodziło o warowną budowlę. A okazało się, że do zamku w spodniach było się łatwiej dostać niż do zamku w drzwiach. Ludzie nie obawiają się, że spadną, bo za sterami samolotu siedzi pilot do telewizora, ani nie próbują kupić modeli z wybiegu, by dziecko miało co sklejać.

Homonomia nie jest problemem. Słowa są osadzane w kontekście. Jeże-



FOT. ADAM STEPIEN / AGENCIA WYBORCZA.PL

li ktoś komunikat „idę się spotkać z reżyserką” rozumie jako spotkanie z pomieszczeniem, to... nie wiem, jak mogą pomóc.

Dlaczego więc niektóre kobiety zasiadające w rządzie – np. Joanna Mucha – nazywały się ministrami, a nie ministerkami?

– Czy to nam się kojarzy ze zdrobnieniem? A może to po prostu kwestia klimatu? Czy nauczycielka to gorszy lub mniejszy nauczyciel? Czy aktorka to gorszy lub mniejszy aktor? Czy powinienem myśleć o Krystynie Jandzie jako o aktorze, a nie aktorce? O Korze jako piosenkarzu, a nie piosence?

W podanych przykładach rodząj żeński nie kojarzy nam się ze zdrobnieniami. Dlaczego? Bo jeste-

śmy z tymi słowami osłuchani. „Ministra” funkcjonuje równolegle z „ministerką”, ale ta druga forma ma dużo mniejszą frekwencję. Muszę zaznaczyć, że „ministra” jest utworzona niezgodnie z naszą tradycją słotwórczą. Aczkolwiek, jeśli ktoś chce się nazywać ministą, to nie mam zamiaru się przeciwko temu buntować. Każdy ma prawo nazywać się tak, jak chce.

W swoim wystąpieniu mówiłeś o tym, że przed II wojną światową sytuacja wyglądała inaczej. Feminatywy były znacznie powszechniejsze?

– Najłatwiej byloby powiedzieć, że wtedy wszyscy i przy każdej okazji korzystali z feminatywów, a problem z nimi mamy dopiero dzisiaj. Ale tak oczywiście nie było. Feminatywy od

Postrzeganie form męskich jako poważniejszych wynika w dużej mierze z tego, że przez wiele lat wmawiano nam, że formy żeńskie, które tradycyjnie najczęściej tworzymy za pomocą formantu -ka, są gorsze, że to właśnie zdrobnienia

zawsze istniały w polszczyźnie, ale musimy wziąć pod uwagę kontekst społeczny. Kobiety przez wiele lat nie miały dostępu do większości zawodów. O ile naturalne były feminatywy, takie jak „gościni”, „sprzątaczką”, „kucharką”, o tyle te związane z bardziej prestiżowymi funkcjami powstawały dopiero w momencie, gdy kobiety wywalczyły do tych funkcji dostęp.

Nie wszyscy korzystali z żeńskich form. Do każdej nowości trzeba się przyzwyczaić. Było nawet kilka feministek, które nie chciały ich stosować, uznając, że są czymś deprecjonującym. Jednak możemy stwierdzić, że nowe feminatywy wchodziły naturalnie do języka. Ba – były przecież na tyle popularne, że zapisywano je w przedwojennych słownikach. Znajdziemy w nich m.in. doktorę, prezydentkę czy drukarkę. A by słowo pojawiło się w słowniku, musi występować w żywej mowie.

Później przyszedł komunizm, który wyrócił wszystko do góry nogami.

– Po zakończeniu II wojny światowej częstotliwość występowania feminatywów w języku spadła. Komunizm promował żeńskie formy, ale te związane ze stanowiskami uznawanymi za niższe. Równocześnie te feminatywy związane z prestiżowymi zawodami przestały się pojawiać. Należało to jakoś unormować.

Władze wystąpiły z prośbą do Polskiej Akademii Nauk o wydanie rekomendacji dotyczącej feminatywów. W czasopiśmie naukowym „Język Polski” w 1957 r. ukazała się rekomendacja prof. Zenona Klemensiewicza, która była punktem odniesienia chociażby dla szkolnictwa. Klemensiewicz napisał, że tradycyjnie w języku polskim mamy formy rodzajowo żeńskie odpowiadające męskim. Zalecił jednak, by odejść od tych form i zostawić je tylko w kontek-

ście niższych stanowisk. I tak się rzeczywiście stało.

To nie była naturalna ewolucja języka, tylko ingerencja, która poskutkowała wyrugowaniem feminatywów. Językowi nie da się jednak niczego narzucić siłą. Feminatywy związane z prestiżowymi stanowiskami zostały zwalczone, ale teraz wracają w oddolny sposób. Bo istnieje uzasadniona potrzeba społeczna ich występowania. A poza tym ludzie podążają za logiką języka.

Czy według ciebie ta zmiana rzeczywiście następuje?

– Czuję, że to się dzieje. Świadectwem tego jest zmiana podejścia do feminatywów Rady Języka Polskiego, która w 2012 r. sceptycznie podchodziła do żeńskich form. Rolą językoznawców i językoznawczyń nie jest jednak narzucanie czegośkolwiek językowi, tylko obserwowanie jego zmian. Rada Języka Polskiego również to robi i zweryfikowała swoje stanowisko – w 2019 r. uznała, że istnieje potrzeba większej różnorodności rodzajowej w języku, i zaleciła stosowanie feminatywów.

Zmiany widzimy także po frekwencji w mediach. Moglibyśmy snuć teorie, że wszyscy dziennikarze i dziennikarki wciskający nam „gościńnię” i „kierowczynię” są opłacani przez jakieś złowieszcze siły. Prawda jest jednak taka, że ludzie pracujący ze słowem mają większą świadomość tworzywa. Feminatywy naturalnie wracają w tym środowisku.

Faceci powinni gadać o feminatywach?

– Wydaje mi się, że o feminatywach, czyli aspekcie językowym, mogą mówić wszyscy, którzy znają się na języku. Nieważne, jakiej są płci. Wiem jednak, że jestem w stanie trafić do szerszego audytorium, bo – jak wskazują badania – mężczyzn nadal słuchamy chętniej jako rzekomo bardziej kompetentnych. Choć przecież nie ma żadnych dowodów na to, że kompetencja faktycznie jest w jakikolwiek sposób skorelowana z płcią. ●

*Maciej Makselon

• Redaktor wydawnictwa W.A.B. wchodzącego w skład Grupy Wydawniczej Foksal. Ukończył polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 2021 r. jest wykładowcą na Wydziale Polonistyki UJ

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 725/2022

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie pod sygn. VIII Ns 725/2022 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Cezarym Antonim Jąłośńskim, synu Antoniego i Stefanii z d. Dyrerowicz, zmarłym w dniu (data znalezienia zwłok) 18.10.2022r. w Chorzowie ostatnio stale zamieszkałym w Chorzowie. W skład spadku wchodzi nieruchomość lokalowa oraz masa spadkowa po Marku Jąłośńskim.

Wzywa się spadkobierców Cezarego Jąłośńskiego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34232226

W Sądzie Rejonowym w Turku toczy się sprawa z wniosku Gminy Malanów, sygn. akt I Ns 505/22, o stwierdzenie nabycia spadku po Władysławie Ignasiak, z domu Szturma, c. Józefa i Marcjanny z domu Dzieciatkowskiej, urodzonej w dniu 09.06.1906 r. w Kotwasicach, zmarłej w dniu 17.07.1990 r. w Dziadowicach, ostatnio stale zamieszkałej w Dziadowicach, Gmina Malanów, Powiat Turecki oraz po Antonim Ignasiaku, s. Nepomucyny Ignasiak, urodzonym w dniu 10.10.1917 r. w Niemczech, zmarłym w dniu 02.06.1995 r. w Turku, ostatnio stale zamieszkałym w Dziadowicach, Gmina Malanów, Powiat Turecki.

W związku z powyższym Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Władysławy Ignasiak i Antoniego Ignasiaka, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swoje prawa do spadku pod rygorem ich pominięcia w dalszym postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34232055



WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak: IR.II.7840.1.48.2022

Kielce, dnia 25-01-2023

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 w związku z art. 131 Kodeksu postępowania administracyjnego (j.t. Dz. U. 2022 r., poz. 2000 ze zm.) oraz art. 12 ust. 4 pkt 1 w związku z art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz. U. z 2021 r., poz. 1836 ze zm.)

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

zawiadamia, że w dniu 18.01.2023 r. wpłynęło odwołanie od decyzji Wojewody Świętokrzyskiego Nr 56/2022 z dnia 28.12.2022 r., znak: IR.II.7840.1.48.2022, zatwierdzającej projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany oraz udzielającej pozwolenia na budowę dla inwestycji pn.: „Budowa gazociągu wysokiego ciśnienia DN400 PN6,3MPa MOP=6,0MPa wraz z infrastrukturą towarzyszącą relacji Lubienia – Parszów”.

Stronami w sprawie są osoby legitymujące się tytułem prawnym do nieruchomości będących przedmiotem postępowania.

Jednocześnie na podstawie art. 10 Kpa informuje się, że strony w sprawie lub ich pełnomocnicy mogą zapoznać się co do zebranych dowodów i materiałów w **Głównym Urzędzie Nadzoru Budowlanego**, ul. Krucza 38/42, 00-926 Warszawa, który rozpatrzy wniesione odwołanie.

Tut. organ nie znalazł podstaw do zastosowania przepisów art. 132 Kpa i uchylenia bądź zmiany zaskarżonej decyzji.

OGŁOSZENIE 34232360



WÓJT GMINY USTKA

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niżej wymienionej nieruchomości zabudowanej budynkiem poszkolnym stanowiącej własność Gminy Ustka

Obręb, Księga Wieczysta	Numer działki	Powierzchnia działki	Cena wywoławcza	Wadium
Wytowno KW 5L15/0005428/5	192/2	0,7226 ha	950 000 zł	95 000 zł

Przetarg zostanie przeprowadzony w dniu 06 kwietnia 2023 r. godz. 10⁰⁰ w Urzędzie Gminy w Ustce, ul. Dunina 24 w sali konferencyjnej.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 95 000 zł na konto Gminy Ustka - **Bank Spółdzielczy w Ustce 69 9315 0004 0000 7054 2000 0010 do dnia 03 kwietnia 2023 roku. Wadium nie może być później na koncie Gminy Ustka niż do dnia wskazanego powyżej.** Wójt zastrzega sobie prawo odwołania przetargu. Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy w Ustce pokój Nr 1 **tel. (59) 815 24 09 lub (59) 815 24 31, fax. (59) 814 42 57.** Osobom zainteresowanym, po uprzednim uzgodnieniu terminu, nieruchomość może być okazana w terenie przed datą przetargu. Informacje dotyczące warunków zagospodarowania, miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Ustka można uzyskać w pokoju Nr 2 **tel. (59) 815-24-56 lub 814 60 44 wew. 456.**

Ogłoszenie zamieszczono na stronach: Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Ustka – bip.ustka.ug.gov.pl oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Ustka w Ustce, ul. Dunina 24 (parter) w dniu 31 stycznia 2023 r.

Adres strony Gminy Ustka: www.ustka.ug.gov.pl

Adresy e-mail: geodezja@ustka.ug.gov.pl, grunty@ustka.ug.gov.pl, gosp.przestrzenna@ustka.ug.gov.pl

Wójt Gminy Ustka

OGŁOSZENIE 34230453

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

Jest 3 czerwca 2021 roku, Boże Ciało. Łukasz jedzie z matką na grzyby do lasu pod Poznaniem. Zabiera torbę i nożyk do obierania ziemniaków, umawiają się za 1,5 godziny przy aucie.

Jest godz. 10.30. Łukasz nie wraca, nie odbiera telefonu. Matka ma złe przeczucia. W 2004 roku podciął sobie żyły i pięć miesięcy spędził w szpitalu. Psychiatra rozpoznał schizofrenię i zapisał leki, ale gdy Łukasz lepiej się poczuł, sam je odstawił. Mieszkają razem. Kilka dni temu zauważyła, że zachowanie syna się zmienia. Dzwoniła po psychiatrach, próbowała umówić prywatną wizytę. Teraz alarmuje sąsiadów, razem przeczesują las.

W tym czasie Łukasz kaleczy się nożykiem i szkłem z rozbitej butelki. Robi kilkanaścienaciec, uzkadza dwie żyły. Krew spływa po rękach, brudzi ubranie i nogi.

O godz. 11.14 matka zgłasza policji zaginięcie, mówi o chorobie, podejrzewa próbę samobójczą. Do lasu jedzie patrol drogówki. Kilka minut później operatorzy numeru 112 odbierają trzy zgłoszenia.

Zgłoszenie nr 1: – Podeszedł do mnie i powiedział, że chce się wypowiadać. Zapytałam, czy zrobił coś głupiego. Powiedział, że nie, ale nie chce żyć, chce się zabić. Ma dziurę w ręce, krew mu tryska.

Zgłoszenie nr 2: – Mijałam człowieka, który był cały we krwi. Nie wiem, czy jemu się coś stało, czy on coś komuś zrobił.

Zgłoszenie nr 3: – Człowiek leży, zakrwawiony. Chyba w stanie wskazującym, bo próbuje nam uciec.

Łukasz podchodzi do nastolatki w samochodzie: – Wystraszyłem cię? Przepraszam. Jestem duchem.

Dwóch kierowców próbuje śledzić Łukasza, ale gubi go w bocznej uliczce.

O godz. 11.23 centrum ratunkowe informuje policję: środkiem jezdni przemieszcza się zakrwawiony mężczyzna. Minutę później oficer dyżurny wysłała radiowóz z czterema policjantami. To przewodnicy psów.

Godz. 11.32. Kierowca radiowozu melduje: – Nie zastałem krwawiącego mężczyzny.

Godz. 11.39. Dyżurny łączy zgłoszenie z informacją o zaginięciu Łukasza. Każe patrolowi jechać w okolice lasu: – Rodzina poszukuje mężczyzny, który miał wejść do lasu w celach popełnienia samobójstwa. Nie wiadomo, czy to nie będzie ten sam gościu.

Godz. 11.40. Dyżurny dodaje: – Ten zaginiony też ma być w krótkich spodenkach. Wysoki, szczupły, łysy, czyli prawdopodobnie to mógł być ten zakrwawiony.

Kierowca radiowozu: – Już go mam, znalazłem

pana.

Łukasz kuca przy salonie samochodowym, sytuację nagrywa kamera monitoringu. Trzech policjantów wysiada, czwarty zostaje w radiowozie. Niecałe 30 sekund później dwóch policjantów równocześnie wyciąga pistolety. Celują w jego stronę. Kierowca melduje dyżurnemu: – Słuchaj, mamy pana z nożem przyłożonym do swojego ciała. Poprosimy karetkę.

Przez sześć minut Łukasz klęczy przy latarni, a rozstawieni dookoła policjanci mierzą do niego z broni.

Kierowca rozmawia z dyżurnym: – Jak tam kareteczka?

– Przyjęli i przyjadą.
– Widzę, że ciurkiem panu krewka leci, tak że może nam zaraz odpłynąć. My nie podchodzimy, bo nam grozi, że sobie podetnie tętnicę udową albo nas będzie atakował. Tak że stoimy.

– Dobra, zachowujcie bezpieczną odległość.
– Masz kogoś na wózkach z prądem [paralizatorem]?

– Na pewno jest, ale zabezpiecza procesję.

Policjanci stoją w trójkącie, parę metrów od siebie, z bronią gotową do strzału. Od Łukasza dzielili ich kilkanaście metrów. Gdy zaczynali służbę, zabrali kamizelki oraz kajdanki, gaz pieprzowy, pałki i cztery psy służbowe. Pałki i psy zostawili w radiowozie. Nie wracają po nie.

Po sześciu minutach Łukasz wstaje z kolan i rusza w kierunku pierwszego policjanta, który cofa się i zaczyna strzelać. Łukasz wpada na niego, przewraca się, podnosi i biegnie do miejsca, z którego ruszył. Policjant dalej strzela.



GADAŁ, ŻE MA NÓŻ

Do chorego na schizofrenię policjanci strzelili 17 razy. Z radiowozu nie zabrali ani pałek, bo uwierały, ani psów służbowych, bo mało posłuszne. Patrol z paralizatorem był na procesji.

Łukasz zawraca i znów biegnie w jego stronę. Kolejne strzały. Mija policjanta i biegnie w stronę drugiego. On też strzela. Odsakuje w bok i się przewraca. Łukasz biegnie do trzeciego. Ten również używa broni. Łukasz po kilku metrach zatrzymuje się i kładzie na jezdni.

O godz. 11.48 kierowca melduje dyżurnemu: – Użycie broni. Pan leży.

– Opanuj sytuację. Pogotowie już jedzie. Daje oznaki życia?

– Jeszcze tak.

Minutę później dyżurny ponagla pogotowie i wysłał patrol z paralizatorem.

WSZYSCY ŚWIĘCI

Matka Łukasza słyszy w lesie serię strzałów. Policjanci, którzy przyjechali szukać jej syna uspokajają: to ze strzelnicy.

Przez kolejne pięć minut policjanci przy salonie samochodowym nie podchodzą do Łukasza. Stoją i mierzą z broni. Przyjeżdża karetka i dwóch policjantów z paralizatorami.

Wtedy Łukasz podnosi się, a policjant używa paralizatora. Do szpitala wiozą go w kajdankach.

Godz. 11.57. Dyżurny wywołuje kierowcę radiowozu: – On się rzucił na was z tym nożem?

PIOTR
ŻYTNICKI



– No nie wiedzieliśmy, czy ma. Cały czas gadał, że ma nóż i przetnie sobie tętnicę, nie?
– Ile strzałów padło?
– Nie wiem. Kilkanaście.
– O kurwa!

Policja doliczy się później 17 strzałów. Najwięcej – 11 razy – wystrzelił pierwszy policjant. Pozostali dwaj oddali po trzy strzały. Przez ciało Łukasza przechodzi na wylot pięć pocisków. Trzy trafiają w ramię, udo i kolano. Dwie – w brzuch, uszkadzając m.in. jamę otrzewnej.

Łukasz z oddziału ratunkowego jedzie na blok operacyjny. O godz. 12.15 dyżurny informuje kierowcę radiowozu, że postrzelony żyje. Uprzedza też: – Przyjadą do was wszyscy święci.

– No wiemy.
– No, także ustalcie wspólną wersję. I musicz tę wersję powiedzieć. Bo ja muszę przełać na SWD. SWD to komputerowy program, w którym dyżurni opisują interwencje.
Dyżurny: – Rozumiesz? Żeby wszystko miało ręce i nogi. I oddzwoni do mnie, jak będziesz wszystko miał.

O godz. 12.22 dyżurny prosi, by kierowca radiowozu opisał zdarzenie.

– Gadał, że ma nóż. Jak podejdziemy, to sobie krzywdę zrobi. W pewnym momencie ruszył na nas. Wpadł na kolegę – relacjonuje kierowca.

– Nóż ma przy sobie, tak? – upewnia się dyżurny.
– Nic nie ma. Nic nie znaleźliśmy.
– Nie ma noża?
– My ręk nie widzieliśmy. Stwierdził, że ma nóż. Tym bardziej że jak kucał, to mu krew leciała. Myśleliśmy, że podciął sobie tętnicę, nie?

O godz. 12.40 dyżurny wysła patrolowi zdjęcie zaginionego Łukasza. Policjanci potwierdzają, że to on, ale matka dowiaduje się o tym dopiero o godz. 19.30. Informację o postrzeleniu jej syna policja ukrywa przez siedem godzin. Następnego dnia o godz. 7.30 rano do mieszkania wpada sześciu policjantów z psem. Przeszukanie – informują.

– Macie nakaz? – pyta matka.
– Nie mamy, ale możemy mieć.
Wpuszcza ich. Szukają broni i narkotyków. Nic nie znajdują. Łukasz po operacji jest w śpiączce farmakologicznej. Gdy się budzi, lekarze przenoszą go na chirurgię, a potem na psychiatrię. Szpital opuszcza po kilku tygodniach. Fizyczne skutki postrzałów odczuwa do dziś.

NÓŻ W LESIE

Policjanci przeszukują las, w którym Łukasz miał zbierać grzyby. Znajdują szmacianą torbę z jego telefonem i nożykiem – a więc nie był uzbrojony. W rozmowach z dziennikarzami policja twierdzi, że był pod wpływem narkotyków. Miało na to wskazywać wstępne badanie, ale nie ma po nim śladu. Wynik z laboratorium zaprzecza – we krwi jest tylko śladowa ilość antydepresantu. Policja twierdzi też, że Łukasz groził funkcjonariuszom. Prokuratura chce go za to ścigać, ale opinia biegłych jest jasna – był całkowicie niepoczytalny.

W trakcie przesłuchania Łukasz wspomina, że okaleczył się, bo chciał umrzeć, ale potem zmienił zdanie. Miał wrażenie, że traci przytomność. Widział policjantów.

– Chciałem od nich uciec, bo bałem się broni – mówi. Wartość zeznań jest jednak niewielka. Łukasz opowiadał o policjancie o blond włosach, z psem. Takiej osoby tam nie było.

Śledztwo w sprawie przekroczenia uprawnień przez policjantów prowadzi prokuratura w Zielonej Górze. Zleca wiele ekspertyz. Jedynym bezpośrednim świadkiem, którego zeznania prokurator może brać pod uwagę, jest kierowca radiowozu. Łączył się z dyżurnym, nie strzelał.

– Mężczyzna powiedział, żeby się do niego nie zbliżać, bo ma nóż i przetnie sobie tętnicę udową – zeznaje. – Powiedział, że chce się spotkać z Bogiem i nas też zabierze do niego. Nie mieliśmy możliwości sprawdzenia, czy ma nóż.

BŁĘDY

Dla prokuratora kluczowa jest opinia Roberta Małeckiego, policjanta, który wyklada w szkole policji w Słupsku. Jest też biegłym sądowym w zakresie taktyki i techniki policyjnych interwencji.

Przepisy są jasne. Osobę, która nie stosuje się do poleceń, policjant może obezwładnić na kilka sposobów: za pomocą siły fizycznej, kajdanek, pałki, paralizatora czy miotacza gazu. Dopiero gdy to nie wy-

• **Łukasz z Poznania ma 39 lat, mieszka z matką** FOT. ARCHIWUM DOMOWE

starczy, policjant ma prawo użyć broni. „To środek ostateczny” – przypomina ekspert. I zauważa, że policjanci nie oddali nawet strzału ostrzegawczego, mimo że mieli na to czas.

Błędy popełnili już na początku. Małecki podkreśla, że „nie ma szczegółowego algorytmu, co powinien zrobić policjant w przypadku takiej interwencji”. Jest natomiast ogólny schemat postępowania z osobami, których zachowanie wskazuje na zaburzenia psychiczne.

Według wykładowcy jeden z policjantów powinien asekurować kolegów z psem. Pozostali dwaj powinni zaś podejść do Łukasza i z bezpiecznej odległości zapytać, co się stało i czy potrzebuje pomocy. Jeżeli rzeczywiście groził, że ma nóż i skrzywdzi siebie lub policjantów, powinni zwiększyć dystans, wezwać karatekę i patrol z paralizatorem. Zamiast mierzyć do chorego z broni, powinni z nim rozmawiać „w sposób możliwie jak najbardziej łagodny, celem wyciszenia pobudzonego mężczyzny”.

W takiej rozmowie chodzi też o naklonienie rozmówcy do pokazania dłoni i odłożenia niebezpiecznego narzędzia.

Co jednak w sytuacji, gdy taka osoba zaczyna biec w kierunku policjantów? Wtedy, jak wyjaśnia Małecki, policjant asekurowający kolegów powinien spuścić psa służbowego. Kolejne etapy to obezwład-

Jakby się na mnie rzucił, też bym użył broni. Mnie uczą, że najważniejsze jest zdrowie policjanta, a teraz połowa sprawców zasłania się niepoczytalnością

nienie przy użyciu siły fizycznej i założenie kajdanek. „Decyzja o użyciu broni była nieadekwatna do zagrożenia” – podkreśla Robert Małecki. Wskazuje też na ich przewagę liczebną.

WYSZŁO, JAK WYSZŁO

Inaczej ocenia to Wydział Kontroli Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu. Podkom. Jarosław Urbaniak, autor załączonej do akt analizy, twierdzi, że pies mógłby sprowokować Łukasza, a trzymanie zwierzęcia na smyczy utrudnia udzielanie pierwszej pomocy.

Odstąpienie od użycia pałki czy gazu Urbaniak tłumaczy względami bezpieczeństwa: „Każde zbliżenie się do mężczyzny skutkować mogło spełnieniem kierowanych przez niego gróźb”. Według Urbaniaka nie ma znaczenia, że Łukasz nie był uzbrojony. Wystarczyło, że mówił o nożu. Twierdzi, że w trakcie interwencji Łukasz był świadomy tego, co robi.

Tymczasem biegła psycholożka podkreśla, że zachowanie Łukasza „powinno być odbierane jako zaburzenia psychotyczne nawet dla postronnych osób, niebędących specjalistami z zakresu psychiatrii i psychologii”.

Policjanci wiedzieli, że mają do czynienia z chorą osobą. Kierowca radiowozu podczas przesłuchania: – Staraliśmy się nie sprowokować tego człowieka, ale niestety wyszło, jak wyszło. Ciężko mi oceniać decyzję o użyciu broni. Wszyscy mieli z tyłu głowy, że ten człowiek ma nóż i jest niepoczytalny, a przez to jeszcze bardziej niebezpieczny. Nie wiadomo było, czego się spodziewać.

Kolegów broni policjant z drugiego patrolu, który przyjechał z paralizatorem.

– Wszystko wygląda tak fajnie za biurkiem, jak się analizuje sprawę w zwolnionym tempie, po dziesięć razy, doszukując się błędów. Inaczej jest na miejscu, gdy mam trzy sekundy na podjęcie decyzji, działam

w stresie i nie są to warunki laboratoryjne – przekonuje w trakcie przesłuchania.

Twierdzi, że zrobiłby to samo: – Zakrwawiony człowiek wrzeszczy, że ma nóż i mnie zabije. Jakby się na mnie rzucił, też bym użył broni. Nie mogę się zastanawiać nad stopniowaniem środków przymusu, bo mogę skończyć z nożem w brzuchu i już będzie za późno. Mnie uczą, że najważniejsze jest zdrowie policjanta, a teraz połowa sprawców zasłania się niepoczytalnością. To niesprawiedliwe, że policjanci, którzy chronią swoje życie, później mają problemy.

W podobnym tonie utrzymane są analizy policyjnego wydziału kontroli. Podinsp. Andrzej Zakrzewski, autor jednej z nich, podkreśla konieczność „podejmowania niezwłocznych decyzji”. Biegły Małecki ocenia to inaczej: „Mieli wystarczająco dużo czasu, by wrócić do pojazdu i zabrać pozostałe wyposażenie w postaci pałki i psa służbowego”. Zauważa też, że policjanci mieli kamizelki i widzieli, że Łukasz nie był uzbrojony. Małecki uważa, że działania policjantów były chaotyczne i mało profesjonalne; tylko potęgowały zagrożenie. „Dowódca patrolu nie zapanował nad sytuacją, która prawdopodobnie go przerosła” – uważa.

Małecki słuchał też nagrań rozmów pomiędzy kierowcą radiowozu i dyżurnym. Zastanawia się, czy policjanci nie posłuchali sugestii dyżurnego i nie ustalili wspólnej wersji.

CHAOS

Policjanci, którzy strzelali do Łukasza, przynajmniej na papierze mają duże doświadczenie. Jeden służy w policji od 20 lat, pozostali dwaj od 10. Ale dla całej trójki było to pierwsze użycie broni na służbie. Do tej pory strzelali tylko do tarcz; na strzelnicę jeżdżą dwa razy w roku. Zajęcia z technik interwencji mają raz w miesiącu.

Dla porównania: policjanci, którzy przyjechali jako wsparcie, mają krótszy staż, ale służą w grupie interwencyjnej. Uczestniczyli w szkoleniach ze strzelania w warunkach podwyższonego stresu czy zatrzymywania niebezpiecznych przestępców. Na ćwiczenie techniki poświęcają dwa dni w tygodniu. Nie ma miesiąca, by nie trenowali na strzelnicy. Małecki w opinii przekazanej prokuraturze: „Szkolenia dla policjantów z zakresu taktyki i techniki zatrzymywania różnych kategorii osób są bardzo rzadkie lub nie występują wcale, co niesie ze sobą konsekwencje”.

Prokurator zarzuca policjantom przekroczenie uprawnień i spowodowanie poważnych obrażeń. Na najcięższy zarzut usiłowania zabójstwa się nie zdecydował. Adw. Andrzej J. Reichelt, pełnomocnik Łukasza, uważa, że sąd powinien przynajmniej rozważyć taką kwalifikację. Dlatego wystąpił już o powiększenie składu do dwóch sędziów zawodowych i trzech ławników.

Policjanci nie przyznają się do winy i nie składają wyjaśnień. W pierwszych przesłuchaniach mówili, że odpięli pałki, gdy wsiadali do radiowozu – bo uwierają i utrudniają siedzenie. Jeden z przewodników opowiadał też, że jego pies jest mało stabilny i raz go nawet ugryzł. Jego zdaniem psy służbowe mają przede wszystkim budzić respekt przy legitymowaniu dużej grupy, ale nie bardzo nadają się do obezwładniania ludzi.

Ale zeznań, które składali jako świadkowie, sąd nie może brać pod uwagę. Proces ma ruszyć pod koniec marca. ●

Lewandowski wraca

Barcelona powiększyła przewagę nad Realem Madryt w lidze i z imponującą liczbą 47 pkt zapewniła sobie pozycję lidera na półmetku rozgrywek. I to mimo że w trzech ostatnich kolejkach grała bez zdyskwalifikowanego Roberta Lewandowskiego.

Dariusz Wołowski

Strach miał wielkie oczy, a awantura o anulowanie kary dla najlepszego strzelca La Liga okazała się zbędna. Kiedy po czerwonej kartce w meczu z Osasuną jeszcze przed mundialem Polak został zawieszony na trzy mecze, oburzona Barcelona poszła do sądu powszechnego w Madrycie. To praktyka sprzeczna z zasadami futbolu, niepisana umowa jest bowiem taka, że o karach dla zawodników rozstrzygają władze piłkarskie. Katalończycy nie chcieli się z tym pogodzić.

Awanturowali się, bo jak grać i wygrywać bez Lewandowskiego, który zdobył jesienią 13 goli w La Liga? Sąd w Madrycie zawiesił karę Polakowi, dlatego mógł zagrać w derbach z Espanyolem (1:1). Jak na ironię było to ostatnie spotkanie ligowe, w którym Barcelona straciła punkty. Ponieważ komitet apelaacyjny do spraw sportu utrzymał dyskwalifikację dla Lewandowskiego, klub z Katalonii dał za wygraną. Drugi raz do sądu powszechnego nie poszedł.

Trzy mecze bez Lewandowskiego – z Atlético, Getafe i Gironą – Barcelona zakończyła takim samym, minimalnym zwycięstwem 1:0. A ponieważ broniący tytułu Real Madryt zremisował w niedzielę z Realem Sociedad 0:0, Katalończycy powiększyli przewagę w tabeli do 5 pkt. W środę, już z Lewandowskim, Bar-



• **Mimo trzech meczów dyskwalifikacji Lewandowski nie oddał prowadzenia w klasyfikacji najlepszych strzelców ligi hiszpańskiej** FOT. JOAN MONFORT/AP / AP

celona zagra bardzo trudny mecz z Betisem w Sewilli, ale bez względu na wynik na półmetku rozgrywek będzie liderem.

Jeśli wygra w środę, będzie miała 50 pkt i realną szansę zaatakować historyczny rekord drużyny Tito Vilanovy sprzed dekady. Wtedy dzisiejszy trener Xavi Hernández był jeszcze piłkarzem, a Barcelona sięgnęła po tytuł mistrzowski, zdobywając aż 100 pkt.

Droga do mistrzostwa jest bardzo daleka, ale Barcelona oddała jesienią zaledwie 7 pkt i gdyby taką skuteczność utrzymała wiosną, tytuł mistrza Hiszpanii wróciłby po czterech latach na Camp Nou

Walka o przełamanie kryzysu

Dziś Xavi ma za zadanie przełamać kryzys, w którym klub z Camp Nou tkwi od niemal czterech lat. W tym czasie Barcelona z bogactwa zmieniła się w niemal bankruta, straciła Leo Messiego, sportowo stoczyła się w przeciętność. W tym sezonie – mimo imponujących letnich transferów, w tym Lewandowskiego – drugi raz przepadła w fazie grupowej Ligi Mistrzów.

Barcelona musi szukać rewanżu w Hiszpanii i zaczyna jej się to udawać. Zdobyła Supercup, pokonując w finale Real Madryt 3:1 – to był mecz przełomowy, bo w ostatnim czasie Królewscy byli poza zasięgiem Katalończyków. Kiedy Barca kompromitowała się w Lidze Mistrzów, Real ją wygrał, a zaraz znów zagra w 1/8 finału z Liverpooliem.

16 października zespół Carlo Ancelottiego rozbił Barcelonę na Santiago Bernabéu 3:1 w meczu ligowym – tuż po tym, jak Katalończycy zaprzepaścili swoje szanse na awans z grupy w Lidze Mistrzów. Zespół Xaviego był

wówczas w kryzysie, wydawało się, że wciąż nie dorósł do rywalizacji na najwyższym poziomie. I nawet transfer Lewandowskiego tego nie zmienił.

La Liga staje na głowie

Dziś to Barcelona zaczyna patrzeć z góry na Real, jeszcze nieśmiało, ale ma do tego coraz poważniejsze podstawy. W 18 meczach ligowych Katalończycy stracili zaledwie sześć goli (połowę z nich wbił Real) – i to jest klucz do ich sukcesów w Primera División. Renesans formy przeżywa bramkarz Marc-André ter Stegen, bardzo solidnie grają obrońcy Ronald Araújo, Christian Andersen, Jules Koundé, Balde czy Marcos Alonso.

Przez całe lato Barcelona chciała się pozbyć holenderskiego pomocnika Frenkiego de Jonga, tymczasem teraz to on jest fundamentem drugiej linii. Młode gwiazdy Gavi i Pedri robią ogromne postępy, wysoki poziom trzyma weteran Sergio Busquets. Zmartwieniem Xaviego jest kontuzja Ousmane'a Dembélé, który będzie się leczył sześć tygodni. Przed urazem Francuz był w wielkiej formie.

Niezależni od Lewandowskiego?

Z tak szczelną defensywą zespół Xaviego zdobył w lidze 37 goli, to drugi wynik w Primera División, Real wbił rywalom o jednego więcej. Cała reszta odstaje od Barcelony także pod tym względem.

Wnioskując z meczów rozegranych bez Lewandowskiego, drużyna Xaviego nie jest uzależniona nawet od swojej największej gwiazdy. Droga do mistrzostwa jest bardzo daleka, ale Barcelona oddała jesienią zaledwie 7 pkt i gdyby taką skuteczność utrzymała wiosną, tytuł mistrza Hiszpanii wróciłby po czterech latach na Camp Nou. I wtedy pierwszy sezon Lewandowskiego w Barcelonie zakończyłby się sukcesem.

Mimo trzech meczów dyskwalifikacji kapitan reprezentacji Polski nie oddał prowadzenia w klasyfikacji najlepszych strzelców ligi hiszpańskiej. Prowadzi z 13 bramkami, przed Joselu z Espanyolu (11) i laureatem Złotej Piłki Karimem Benzemą z Realu (9). ●

Skoki Linette i Zielińskiego w rankingach

W Australian Open Magda Linette grała w półfinale i dzięki temu w rankingu WTA awansowała aż o 23 pozycje – od wczoraj zajmuje w nim 22. miejsce.

Tuż przed 31. urodzinami w 30. wielkoszlemowej próbie Linette przeszła przez III rundę Szlema, a potem od razu przez IV i ćwierćfinał. W półfinale zatrzymała ją dopiero Aryna Sabalenka, późniejsza zwyciężczyni turnieju, 24-latką będącą w wyśmienitej formie.

Sabalenka została wiceliderką rankingu, prowadzi wciąż Iga Świątek (w Melbourne przegrała w IV rundzie). Polka nadal ma wielką przewagę, Białorusinkę wyprzedza o 4385 pkt. Na kort powróci w połowie lutego w Katarze, w bardzo mocno obsadzonym turnieju WTA 500. Będzie tam bronić tytułu.

Tymczasem Linette po raz pierwszy w karierze jest w pierwszej trzydziestce światowej listy. Awansowała z 45. na 22. miejsce. Jej pierwszym turniejem po Australian Open będzie prawdopodobnie

impresa rangi WTA 250 w Meridzie (Meksyk, początek 20 lutego).

Poważny skok zanotowała też reprezentantka Kazachstanu Jele-na Rybakina, wicemistrzyni Australian Open, która pokonała w Melbourne Świątek. Awansowała z 25. pozycji o 15 miejsc, debiutuje w pierwszej dekadzie. Byłaby w niej już od dawna, ponieważ w lipcu wygrała Wimbledon, ale za tamten turniej nie dostała żadnych punktów do rankingu. W taki sposób ATP i WTA ukarały organizatorów brytyjskiego turnie-

ju za wykluczenie z gry reprezentantów Rosji i Białorusi. Federacje uważały, że to dyskryminacja, a szefowie Wimbledonu nie chcieli, by obydwa reżimy mogły propagandowo wykorzystywać ewentualne sukcesy zawodników z krajów, które napadły na Ukrainę.

Na 10. miejsce wrócił Hubert Hurkacz, który po raz pierwszy w karierze przebrnął przez II rundę Australian Open. Odpadł w IV po pięciosetowej zaciętej walce z Amerykaninem Sebastianem Kordą. Polak jest na liście startowej turnieju

ATP 500 w Rotterdamie, który rozpocznie się 13 lutego.

Prowadzenie w rankingu ATP odzyskał Novak Djoković, zwycięzca AO. Wyprzedził Hiszpana Carlosa Alcaraza, który w Melbourne nie grał z powodu kontuzji. Na trzecie miejsce awansował Grek Stefanos Tsitsipas, wicemistrz AO. W rankingu deblistów w pierwszej dwudziestce debiutuje Jan Zieliński, wicemistrz AO w parze z Hugo Nysem. Awansował z 36. miejsca na 15. ●

Marek Deryło



Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia informuje, że na rachunku bankowym fundacji funkcjonuje subkonto dla Łukasza Hatłasa pod hasłem „Hatłas”. Łukasz od 2 roku życia choruje na niewydolność nerek, stwierdzono u niego zespół nerczycowy wcześniej nierozpoznany co spowodowało usunięcie obu nerek. Po wieloletniej dializie Łukasz miał przeszczep nerki, w jego następstwie nastąpiła martwica głów kości udowych. Konieczne są przeszczepy komórek macierzystych, które są nierefundowane. Na dalsze kosztowne leczenie i stosownie specjalnej diety nie stać Łukasza, jego ojciec zmarł a mama jest bardzo chora, pod stałą opieką onkologa. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia

45 1240 1994 1111 0000 2495 6839

z dopiskiem: darowizna na ochronę zdrowia „Hatłas”

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

